

ISSN 0867-8952

NR 9(261) WRZESIEŃ 2012

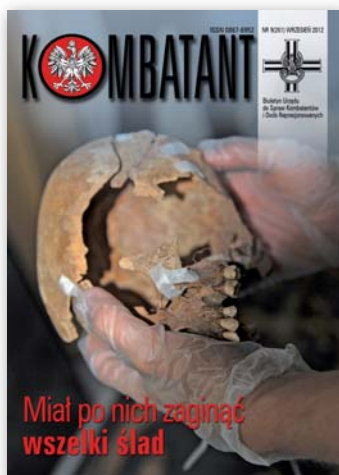
# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



**Miał po nich zaginać  
wszelki ślad**



— Szczątki ofiar pogrzebanych na Łączce. FOT. ALINA NOWACKA

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

#### Redaguje zespół:

**redaktor naczelny:** Piotr Sulek  
tel. (22) 661 89 22  
e-mail: [piotr.sulek@udskior.gov.pl](mailto:piotr.sulek@udskior.gov.pl)

#### Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski,  
współpraca fotoreporterska: Alina Nowacka

#### Redakcja tekstów:

Wojciech Lewicki

#### Korekta:

Beata Stadrzyński-Saracyn

#### Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29  
(22) 661 87 06, [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Opracowanie graficzne:

Hanna Sater  
Druk: Centrum Usług Wspólnych  
ul. Powsińska 69/71, Warszawa

Nakład: 4 200 egz.



## w numerze

- 3** Zaczęło się w Polsce  
*Agnieszka Ważyńska, Piotr Sulek*
- 7** Warszawskie obchody Dnia Weterana  
*Anna Kondek*
- 10** Miał po nich zagaść wszelki ślad  
*Kinga Hałacińska*
- 14** XII Marsz Żywej Pamięci  
Polskiego Sybiru  
*Anna Kondek*
- 16** Plan „Zachód”  
*Wojciech Lewicki*
- 22** W hołdzie bohaterom,  
„ludziom bliskim przyrodzie”  
*Piotr Sulek*
- 25** Finał XVI edycji konkursu  
„Historia Bliska”  
*Anna Kondek*
- 26** VI Światowy Zjazd Lotników  
Polskich  
*Anna Kondek*
- 29** Święto NSZ w 70. rocznicę  
powstania  
*Norbert Nowotnik*



– Przystępując w 1936 r. do sztabowego opracowania planu, zdawaliśmy sobie w pełni sprawę z trudności, jakie przed nami stały. Przede wszystkim nie mieliśmy tradycji i doświadczeń tego rodzaju pracy sztabowej, które tak bardzo ułatwiają i upraszczają prace starym i doświadczonym sztabom generalnym, mającym skąd czerpać wzory i stosować metody wypróbowane przez dziesiątki lat i mogą unikać błędów, które w każdej pracy popełnia początkujący – pisał po latach gen. Wacław Stachewicz, nowy szef Sztabu Głównego.

### Wielce Szanowni Kombatanci, drodzy Czytelnicy

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych informuje, że z dniem 1 stycznia 2013 roku zniesiona zostaje opłata za prenumeratę Biuletynu „Kombatant”. Biuletyn będzie do Państwa wysyłany bezpłatnie. W związku z wprowadzoną zmianą prosimy o niedokonywanie wpłat na poczet prenumeraty za 2013 rok.

P R E N U M E R A T A

**Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski,**  
[tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl), tel. (22) 661 86 67

W 2012 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.



## ZARZĄDZENIE nr 76 PREZESA RADY MINISTRÓW

z dnia 11 września 2012 r.

w sprawie przyznania Kierownikowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, z ogólnej rezerwy budżetowej, środków finansowych z przeznaczeniem na pomoc socjalną dla kombatantów i osób represjonowanych.

Na podstawie § 1 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 lutego 2010 r. w sprawie dysponowania rezerwą ogólną budżetu państwa (Dz.U. nr 45, poz. 257) zarządza się co następuje:

§ 1. Zwiększa się z ogólnej rezerwy budżetowej, określonej w art. 16 ustawy budżetowej na rok 2012 z dnia 2 marca 2012 r. (Dz.U. poz. 273), wydatki budżetowe w części, której dysponentem jest Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, o kwotę 500 000 zł, z przeznaczeniem na pomoc socjalną dla kombatantów i osób represjonowanych.

§ 2. Minister Finansów, na wniosek Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, dokona odpowiednich zmian w budżecie państwa na rok 2012.

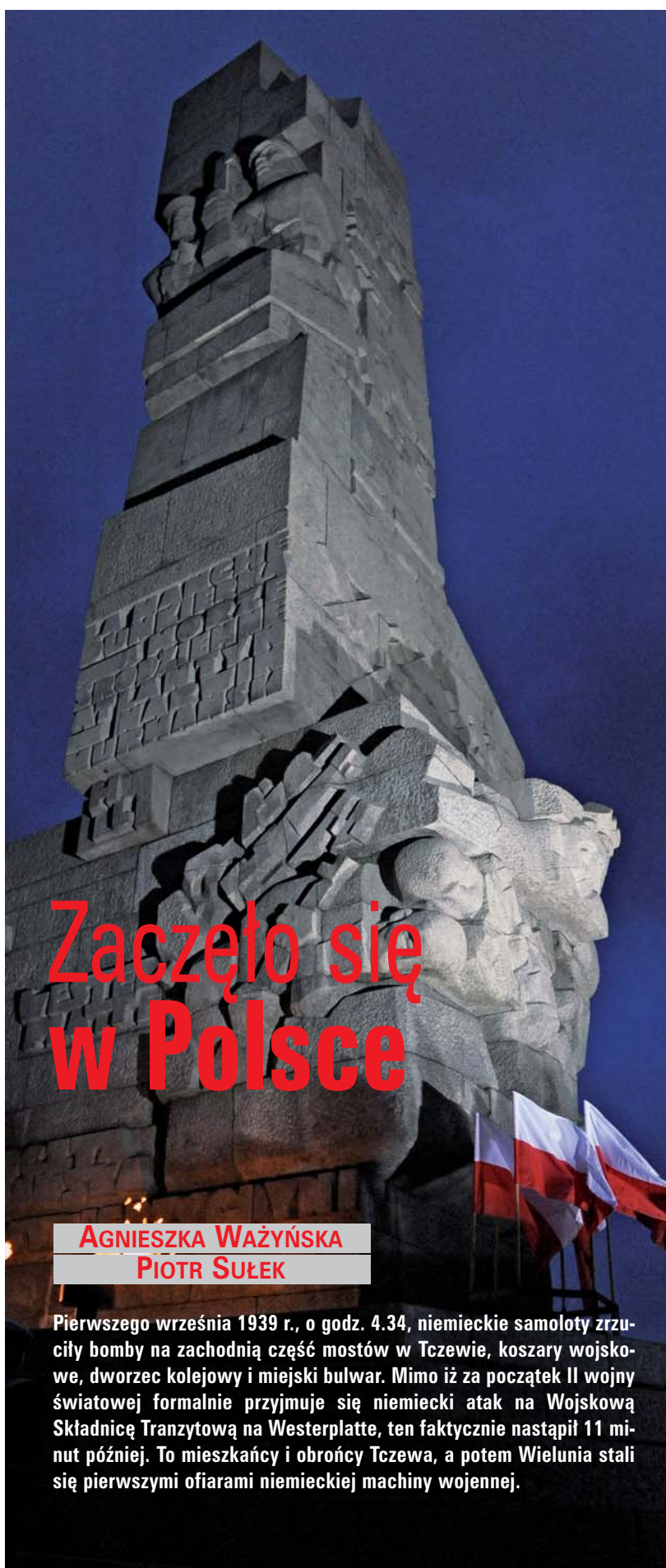
§ 3. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

Prezes Rady Ministrów  
Donald Tusk

### *Podziękowanie*

Wielce Szanowny Panie Ministrze, składam Panu Ministrowi i Jego współpracownikom oraz kombatantom serdeczne podziękowania za umieszczenie w prasie nekrologu z wyrazami współczucia po śmierci mojej ukochanej córki Ewy oraz udział delegacji Urzędu w pogrzebie w dniu 29 sierpnia br. na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Z wyrazami szacunku,  
Zbigniew Zieliński, były sekretarz stanu



## Zaczęło się w Polsce

**AGNIESZKA WAŻYŃSKA  
PIOTR SUŁEK**

Pierwszego września 1939 r., o godz. 4.34, niemieckie samoloty zrzucały bomby na zachodnią część mostów w Tczewie, koszar wojskowe, dworzec kolejowy i miejski bulwar. Mimo iż za początek II wojny światowej formalnie przyjmuje się niemiecki atak na Wojskową Składnicę Tranzytową na Westerplatte, ten faktycznie nastąpił 11 minut później. To mieszkańcy i obrońcy Tczewa, a potem Wielunia stali się pierwszymi ofiarami niemieckiej machiny wojennej.

Obchody i uroczystości upamiętniające wybuch II wojny światowej odbyły się w wielu miastach Pomorza. Kolejna historyczna inscenizacja, tym razem pokazująca atak niemieckich wojsk na most na Wiśle, miała miejsce podczas uroczystości rocznicowych w Tczewie. W obchodach zorganizowanych na nadwiślańskim bulwarze wziął udział prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisław Komorowski; prezydent Tczewa, Mirosław Pobłocki; p.o. kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski; kombatanci, weterani oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta.

O walkach o tczewski most i jego znaczeniu wojennym, a także bohaterach – żołnierzach, celnikach, saperach i kolejarzach – mówił prezydent RP, Bronisław Komorowski.

– To miejsce szczególne, naznaczone nie tylko dramatycznym, ale i umiejętnie przygotowanym oporem. Bo przecież tu, w Tczewie, nie udało się zaskoczenie, nie udało się próba zdobycia bardzo ważnego mostu. Ważnego z punktu widzenia planów operacyjnych dowództwa niemieckiego. Nie udało się przez zaskoczenie. Skutecznie, zawczasu przygotowana obrona, w połączeniu z poczuciem odpowiedzialności, z poczuciem woli walki – i żołnierzy polskich, i pracowników służb celnych, i kolejarzy – zaowocowała tym, że most nie został uchwycony przez Niemców, że był przygotowany do wysadzenia, został w odpowiednim momencie zniszczony, co pokrzyżowało plany niemieckie.

Prezydent wskazał też na tragiczne sąsiedztwo Polski w przeszłości oraz na fakt, że nie zadziałały sojusze, stąd konieczność obecnej integracji ze światem, który wyznaje te same wartości. – Pomni tych doświadczeń, także doskonale rozumiemy to, że w sytuacjach najtrudniejszych jedyną gwarancją polskiego bezpie-

*czeństwa jest zawsze armia Polski i polska wola obrony i oporu, a więc utrzymanie współodpowiedzialności za niepodległość, za bezpieczeństwo Ojczyzny wszystkich żołnierzy i wszystkich obywateli. To jesteśmy winni i tym żołnierzom, którzy walczyli tu, w Tczewie, i tym kolejarzom, i tym celnikom – zakończył swoje wystąpienie Bronisław Komorowski.*

Prezydent miasta Tczewa przypomniał z kolei niezwykłą postawę polskich żołnierzy, którzy uprzedzili działania wojsk niemieckich i wysadzili tutejsze mosty – istotny punkt strategiczny i „bramę wjazdową” do Polski od strony Wybrzeża. Były one zawczasu zaminowane i pilnowane przez celników oraz saperów. – *Plany niemieckie dało się pokrzyżować między innymi dzięki działaniom kolejarzy z Tczewa i Szymonkowa,*



Wmurowanie kamienia węgielnego przez premiera Donalda Tuska pod budowę Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. FOT. WWW.PREMIER.GOV.PL



którzy zatrzymali niemiecki pociąg. Most na Wiśle, stacja kolejowa w Tczewie nie zostały przez Niemców opanowane – wspominał w swoim przemówieniu Mirosław Pobłocki. Dodał też, że nie jest ważne, czy wojna faktycznie rozpoczęła się w Tczewie, Wieluniu czy na Westerplatte. – *Nieważne, gdzie się zaczęło. Ważne, żeby się nie powtórzyło – zakończył.*

### Muzeum Dziejowej Hekatomby

Pierwszego września, przed południem, odbyła się w Gdańsku kolej-

na uroczystość – wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę powstającego tutaj Muzeum II Wojny Światowej. Tubę zawierającą akt erekcyjny oraz fragment dawnego bruku, znaleziony podczas prac archeologicznych na placu budowy, umieścili w cokole przyszłego muzeum: premier Donald Tusk; minister kultury, Bogdan Zdrojewski; prezydent Gdańska, Paweł Adamowicz; szef Kancelarii Premiera, Tomasz Arabski; i dyrektor Muzeum II Wojny Światowej, dr hab. Paweł Machcewicz. – *Powstaje muzeum, które ma za zadanie opowiedzieć jedno z najważniejszych i jednocześnie najbardziej tragicznych doświadczeń Polski i całej ludzkości w całej naszej dotychczasowej historii. Druga wojna była czasem najbardziej straszliwych zbrodni, ale*

*także największego bohaterstwa. Czasem największych poświęceń w obronie najwyższych ludzkich wartości. I o tym chcemy przypominać – powiedział dyrektor Paweł Machcewicz.*

Uzasadniając lokalizację muzeum w Gdańsku, premier Donald Tusk zaznaczył, że to właśnie tutaj rozpoczęła się dziejowa hekatomba. Przywołał również wspomnienia ze swojego dzieciństwa. – *To jest miejsce, które dla mojego pokolenia jest świadectwem wojny także w takim najbardziej namacalnym wymiarze. Kilkaset metrów stąd była moja*



*pierwsza szkoła, kilkaset metrów stąd chodziliśmy po ruinach Wyspy Spichrzów, Ołowianki. Mielśmy po kilka, kilkanaście lat i każdego dnia dotykaliśmy jeszcze świeżych śladów wojny. To były ruiny, to były leje po bombach, a czasami także szkielety ludzi. Wszyscy jesteśmy w jakimś sensie dziećmi tej wojny.* Premier podkreślił ogromny wysiłek kolejnych pokoleń w odbudowie kraju – odbudowie, która wciąż trwa. Wyraził też uznanie dla inicjatywy prezydenta o: – ...dość radykalnym przemodelowaniu polskich sił zbrojnych, tak aby nasza samodzielna zdolność obrony była większa niż kiedykolwiek przedtem.

Zbiory gdańskiego muzeum już dziś liczą 15 tys. eksponatów. Są wśród nich m.in.: słynna maszyna szyfrująca Enigma, czołg Sherman M4 Firefly VC (w wersji, którą dysponowała dywizja gen. Stanisława Maczka), kamera Juliana Bryana (amerykańskiego dziennikarza, który uwiecznił oblężenie Warszawy we wrześniu 1939 r.),

wisiorek wykonany ręcznie na terenie getta łódzkiego, kompas-busola z łodzi ratunkowej niemieckiego pancernika „Gneisenau”, opaska naramienna Romana Medwicza „Morskiego” (zastępcy dowódcy oddziału partyzanckiego „Luboń”) czy figurki wykonane ze szczoteczki do zębów (prawdopodobnie przez Joannę Szydłowską, więźniarkę KL Ravensbrück, dla współwięźniarki Marty Baranowskiej).

Gdańskie Muzeum II Wojny Światowej ma zostać otwarte 1 września 2015 r. Pierwotnie miało to nastąpić o rok wcześniej, ale procedury przetargowe wydłużyły czas budowy. Będzie to obiekt ogromny, gdyż powierzchnia wystawowa ma zająć ponad 7 km<sup>2</sup>, stając się tym samym jedną z największych ekspozycji na świecie.



## Na Westerplatte znów słychać strzały

Jeszcze przed wschodem słońca, o godz. 4.35, 1 września 2012 r. rozpoczęły się na Westerplatte uroczystości upamiętniające wybuch II wojny światowej. Ich tegoroczna forma przybrała charakter widowiska historyczno-batalistycznego pt. „Zaczęło się w Gdańsku – Honor Żołnierza”. Ta półgodzinna, wyreżyserowana przez Bogusława Wołoszańskiego, inscenizacja przybliżyła zebranej na placu publiczności tamten wrześniowy świt, a szczególnie jego atmosferę grozy: huk, zapach prochu, tupot wojskowych butów, wykrzykiwane w ciemności komy. To polscy żołnierze pod dowództwem mjr. Henryka Sucharskiego znów bronili Składnicy Tranzytovej. W tym historycznym widowisku wzięło udział niemal pół setki rekonstruktorów. Po 73 latach na Westerplatte znów padły strzały.

Po inscenizacji rozpoczęła się oficjalna część uroczystości, którą otworzył prezydent Gdańska, Paweł Adamowicz. U stóp kopca, na którym stoi pomnik Obrońców Wy-

**Uroczystości rocznicowe wybuchu II wojny światowej z udziałem prezydenta RP. Tczew, 1 września 2012 r. Rekonstrukcja walk była częścią obchodów rocznicowych** FOT. ALINA NOWACKA



brzeża, powitał zebranych gości: kombatanów, ministrów Tomasza Siemioniaka i Sławomira Nowaka, posłów i senatorów, a szczególnie rodziny westerplaczczyków. – *To tu, na Westerplatte, polski żołnierz w nierównej walce stanął w obronie wolności nie tylko Polski, ale stanął w obronie wolności poszczególnych narodów Europy; 73 lata temu zabrakło europejskiej solidarności. Zabrakło solidarności, bowiem nie były przestrzegane prawa człowieka. Podkreślił, że to polski żołnierz jako pierwszy w Europie postawił tamę fali totalitaryzmu, która za chwilę miała zalać cały Stary Kontynent. – Tego, że trzeba odbudować solidarność między narodami, że trzeba sięgnąć do najtwardszych wartości – fundamentów Europy, że tylko tożsamość europejska, oparta na nieprzemijających wartościach, może dawać gwarancję współpracy i przyjaźni między narodami. Dzisiaj, po 73 latach, jesteśmy mądrzejsi o tę lekcję historii – zakończył swoje wystąpienie Paweł Adamowicz.*

Niezwykłą ofiarnością polskich żołnierzy podkreślił również minister obrony narodowej, Tomasz Siemioniak. – *Każdy Polak staje tu, na Westerplatte, w rocznicę wybuchu II wojny światowej z poczuciem wielkiego ciężaru historii. Tutaj zaczęła się najstraszniejsza z wojen dla naszego narodu. Wojna, która przyniosła milionom Polaków śmierć, cierpienie, poniżenie. Po 1 września 1939 r. nic już nie było takie same jak wcześniej. Świat nie wrócił na swoje miejsce. Ale także tutaj, na Westerplatte, ci żołnierze bohatersko i bez wahania podjęli walkę za sprawy dla siebie najważniejsze. Za niepodległą Polskę. Za swoje rodziny. Za honor Wojska Polskiego. Minister zaznaczył, że wiadomości z Westerplatte dodawały siły i otuchy polskim żołnierzom różnych oddziałów walczącym na całym wrześniowym froncie. Wspominał też zmarłego w sierpniu tego roku mjr. Ignacego*

Skowrona – ostatniego westerplaczczyka, uczestnika walk na gdańskim półwyspie. – *Pierwszy raz zatem obchodzimy tę rocznicę ze świadomością, że westerplaczczyków nie ma już wśród nas. Musimy więc pamiętać, dbać o każdy grób i każdy pomnik. Opowiadać naszym dzieciom, że wol-*

*Gdańska, pomorskiej ziemi. Nie sposób tamtej godziny zapomnieć, nie sposób się odwrócić, patrzeć na nią w sposób zimny, wyzbyty emocji* – tymi słowami rozpoczął swoje wystąpienie na uroczystości abp Leszek Sławoj Głódź. Metropolita gdański podkreślił istotę tamtych



Widowisko historyczne rozpoczęło uroczystości na Westerplatte FOT. ALINA NOWACKA

**Mjr Ignacy Skowron (24 VII 1915 r. – 5 VIII 2012 r.)** był ostatnim naocznym świadkiem pierwszego wystrzału z pancernika Schleswig-Holstein w kierunku Westerplatte. Jako starszy strzelec walczył w obronie wartowni nr 2. Do obrony Składnicy Tranzytowej został przydzielony pół roku wcześniej. Jeniec Stalagu I A Stablack (Stabławki), zwolniony z niewoli ze względu na zły stan zdrowia. Do domu wrócił w 1941 r. Zatrudnił się w PKP na stanowisku toromistrza i prowadził działalność konspiracyjną. Za swoje bohaterstwo został wielokrotnie odznaczony, m.in. Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Zgodnie z rytuałem wojskowym został pochowany 8 sierpnia 2012 r. na cmentarzu w Brzezinach na Kielecczyźnie. Pozostawił rodzinie wzruszający list, który został odczytany na pogrzebie. Jego odejście zamyka pewną epokę historii – pozostaje już tylko legenda i etos westerplaczczyków. Śpij, Kolego...

na Polska była wielkim i świętym marzeniem każdego z poległych – powiedział minister Siemioniak.

– *Przychodzimy na Westerplatte w godzinie świtu – na czuwanie, na wspomnienie, na modlitwę. Tamtego świtu sprzed 73 lat. Tyle godzin przebiegło od tamtej chwili na zegarze dziejów. Tyle się zdarzyło w historii świata, w historii Ojczyzny,*

wydarzeń jako wartość odwołującą się do ludzkich sumień, z którą musi się zmierzyć każde kolejne pokolenie.

Część oficjalną uroczystości uświetnił ceremoniał wojskowy – odczytanie wzruszającego apelu pamięci, po którym oddano salwę honorową, odegrano hasło Wojska Polskiego oraz złożono wieńce pod pomnikiem Obrońców Wybrzeża. ■





# Warszawskie obchody Dnia Weterana

ANNA KONDEK

**Mszą św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego oraz uroczystą zmianą posterunku honorowego i złożeniem wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza stolica uczciła tegoroczny Dzień Weterana. Obchodzone od 15 lat, ustanowione przez Sejm święto upamiętnia wszystkich, którzy walczyli w obronie Ojczyzny.**

Zorganizowane w przeddzień rocznicy wybuchu II wojny światowej uroczystości, jak co roku, zgromadziły przedstawicieli władz i mieszkańców stolicy, a przede wszystkim wielu weteranów walk

o niepodległość oraz ich najbliższych. Ci sędziwi już, jednak wciąż pełni werwy i radości życia bohaterowie bojów o wolność ze wzruszeniem uczestniczyli w święcie, które ustanowiono, by upamiętnić ich wa-

leczność. Hołd weteranom oddała nawet aura. Promienie słońca rozświetlały dumnie przypięte na ich piersiach liczne odznaczenia i medale.

**„Pokój jest darem bożym, uczynimy wszystko, by został zachowany”**

Uroczystości rozpoczęła Msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, z udziałem sekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, Czesława Mroczyka, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, gen. Stanisława Kozieja, a także p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jana Stanisława Ciechanowskiego.

W homilii biskup polowy Wojska Polskiego, Józef Guzek mówił: – *Dziś, kiedy wspominamy lata II wojny światowej, rozmyślamy o tym, do czego może doprowadzić odrzucenie wszelkiej więzi z Bogiem i biblijnego prawa moralnego, przyjętego w trosce o jutro Europy i świata, o pokojowe istnienie narodów.* Podkre-



Weterani przybyli w dniu swojego święta na uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza. FOT. ALINA NOWACKA



ślił, że wiele było przyczyn wybuchu II wojny światowej, a wśród dramatycznych skutków znalazły się obozy koncentracyjne i eksterminacja całych narodów oraz grup etnicznych, ludobójstwa, a także bestialskie mordy na niewinnych i najsłabszych. – *Wówczas, kiedy człowiek człowiekowi stał się wilkiem, jedyną nadzieją był Bóg. Konieczne jest, aby pamiętać, by zrobić wszystko, żeby pokój był zachowany. Istnieje obowiązek wyciągania wniosków z przeszłości i pamiętania, że prawdziwy pokój jest darem bożym. Stańmy się sługami pokoju opartego na sprawiedliwości, prawdzie i miłosierdziu. Trzeba uczynić wszystko, by ten pokój został zachowany.*

### „Polacy nigdy nie pozwolili się zwasalizować”

Uczestnicząc w Mszy św. Jan Stanisław Ciechanowski przypominał, że spotykamy się w wigilię kolejnej rocznicy napaści narodowosocjalistycznych Niemiec w koalicji ze Związkiem Radzieckim na Polskę i jest to rocznica, o której Polacy zawsze winni pamiętać. – *Przypomina nam straszliwą wojnę, która nie przypadkiem rozpoczęła się w Polsce, w miejscu krzyżowania się różnych interesów. Dzisiaj składamy hołd bohaterom tamtych czasów, żołnierzom Polski Niepodległej. Dla nich, wychowanych w II Rzeczypospolitej, oczywistością było, że zgodnie z tym, co powiedział w maju 1939 r. z mównicy sejmowej minister spraw zagranicznych, Józef Beck: „Jest taka rzecz dla narodu, która jest bezcenna – tą rzeczą jest honor!” – zaakcentował szef UdSKiOR. Zaznaczył również, że Polacy nie pozwolili się zwasalizować, podjęli walkę i tę walkę wygrali, choć w pełni dopiero w 1989 r. – Pamiętamy o tych wszystkich polskich krzyżach, na wielu frontach wielkiej wojny, ale przede wszystkim o tym, że wy, żołnierze Polski Niepodległej, byliście*



Hołd weteranom oddał p.o. kierownika UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski, składając wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. FOT. ALINA NOWACKA

żołnierzami w armii zwycięstwa. Dzisiaj przypominamy też o tym, że żołnierz polski walczył o tradycję, o wiarę, bo we wrześniu 1939 r. rozpoczął się trudny okres, w którym po raz kolejny Kościół polski stawał się świadectwem polskiej suwerenności. Wspominamy wszystkich poległych żołnierzy na całym świecie. Prosimy

Boga, by młode pokolenia pamiętały o swoich bohaterach.

### „Pamiętajmy o bohaterstwie polskich żołnierzy”

Po zakończeniu Mszy zebrani przeszli pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie punktualnie w południe zabrzmiał hymn państwowy

## Wrzesień 1939 – początek długiej tułaczki

Jak wspomina żołnierz Armii Andersa, Antoni Łapiński, 1 września 1939 r. miał 15 lat i czekał na rozpoczęcie nauki w czwartej klasie gimnazjum. – *Mieszkałem wówczas w miejscowości Łapy pod Białymstokiem. Pamiętam niezwykle piękną, ciepłą pogodę tamtego dnia. I zbliżające się kolumny niemieckie. Mój ojciec, który pracował w warsztatach kolejowych, szybko odebrał wezwanie władz, by kierować się na Wschód. Zabrał ze sobą mnie i swojego 18-letniego brata. Tak rozpoczęła się nasza tułaczka. Jechaliśmy pociągiem – z Łap do Białegostoku bez problemu, natomiast linia do Wilna przez Grodno została przerwana i musieliśmy je okrążyć przez Lidę. Różne perypetie przechodziliśmy w czasie tej podróży, bombardowania niemieckie w dzień, podczas których ukrywaliśmy się w lesie. W nocy jechaliśmy jak się dało – pociągiem, a jeśli tory były zerwane, to szliśmy piechotą. I tak dotarliśmy za Wilno – opowiadał. Później jego brat został aresztowany za rozmowę na temat ważności plebiscytu w sprawie przynależności zajętych przez Armię Czerwoną terenów do Związku Sowieckiego. Skazano go na 10 lat łagru, które zamieniono na pracę w kopalni w Karagandzie. – *A skoro on został wywieziony jako „niepewny człowiek”, naszą całą rodzinę „ewakuowali” do Związku Sowieckiego. Po amnestii brat wrócił i jakimś cudem odnalazł nas w Rosji. Razem pojechaliśmy do Armii Andersa. Przeszedłem szlak Armii Andersa, byłem we Włoszech. Zawsze miałem też taką chęć do nauki, dlatego zdałem maturę i ukończyłem Szkołę Podchorążych Artylerii, co uważam za swój sukces, że w tak młodym wieku udało mi się pokierować tak racjonalnie swoim życiem – wspomina Antoni Łapiński.**



oraz odbyła się uroczysta zmiana posterunku honorowego. – *Spotykamy się w tym świętym miejscu dla każdego Polaka, by oddać hołd tym, którzy zdecydowali, że Polska jako pierwsza powiedziała „nie” Hitlerowi. Wspominamy tych, którzy oddali życie w obronie Rzeczypospolitej podczas tej kampanii wrześniowej, która przecież na samym wrześniu się nie zakończyła. Bo żołnierz polski, bo państwo polskie stawiało opór, nie pozwoliło, żeby ta ziemia została zajęta tak jak obydwie totalitaryzmy tego chciały – mówił do zebranych na pl. Piłsudskiego Jan Stanisław Ciechanowski. – Wspominamy bo-*

*haterów, kawalerów i damy Orderu Virtuti Militari, polskich dowódców i żołnierzy, którzy wspólnym wysiłkiem pokazali światu, że po raz kolejny w historii polska armia zapisze się złotymi zgłoskami w annałach historii świata. Pokazali, że Polska nigdy się nie podda. Pokazali, że można przegrać bitwę, ale że ta walka będzie trwała tak długo, aż zostanie wygrana wojna. Pamiętajmy o bohaterstwie polskiego żołnierza spod Westerplatte, pamiętajmy o obrońcach Poczty Gdańskiej, o bohaterach spod Krojant, Wizny, Kocka i wielu innych miejsc, które są tak bliskie sercu każdego Polaka. Niech pamięć*

*o tych Polakach nigdy nie zaginie!*

Wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza złożyli m.in. sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, Czesław Mroczek; p.o. kierownika UdSKIOR, Jan Stanisław Ciechanowski; dowódca Garnizonu Warszawa, gen. bryg. Wiesław Grudziński, a także przedstawiciele związków i organizacji kombatanckich oraz harcerskich. Uroczystość zakończyła wiązanka melodii wojskowych z okresu II wojny światowej w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych oraz defilada Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. ■

## Uciec przed bombardowaniem

Mieczysław Majewski, 1 września 1939 r. mieszkaniec warszawskiego Grochowa, miał w dniu wybuchu wojny zacząć trzecią klasę szkoły podstawowej. – *Uciekliśmy przed bombardowaniem do Starej Miłosnej i tam widziałem pierwszych Niemców. Po tygodniu wróciliśmy, a ponieważ na terenie mojej szkoły Niemcy urządzili szpital wojskowy, gdzie dowozili rannych z Dworca Wschodniego, my chodziliśmy do szkoły po prywatnych domach, skąd wysiedlili ludzi, i tam się uczyliśmy. Ojciec został wzięty do niewoli i kiedy przechodził w konwoju koło Starej Miłosnej, powiedział komuś, by przekazał mamie, że przebywa koło Mińska. Pojechaliśmy tam i pamiętam, jak jakaś pani mnie uczyła, żebym do oficera niemieckiego mówił po niemiecku, że mój ojciec jest chory na gruźlicę. Niemcy bardzo się bali tej choroby i dawało to szansę na zwolnienie. Tym razem podstęp się nie udał, ale ojciec i tak im później uciekł – wspominał Mieczysław Majewski.*



Przedstawiciele związków i środowisk kombatanckich podczas uroczystości Dnia Weterana w Warszawie FOT. ALINA NOWACKA

# Miał po nich zagaść wszelki ślad

Kopali przez cały sierpień i powrócą jeszcze w październiku. Jawnie, wśród spojrzeń gromadzących się każdego dnia przechodniów, pytających o ich prace, wykonujących zdjęcia. Wśród stawianych przy ogrodzeniu z siatki zniczy i flag, w towarzystwie rodzin tych, którzy liczą, że znajdą w wykopanych dołach ciała swoich bliskich.

Młodzi archeologowie w bałuckich podkoszulkach wzbudzali zainteresowanie na warszawskich Powązkach Wojskowych.

– Chcieliśmy, by ta zbrodnia, która została dokonana skrycie, ujrzała w końcu światło dzienne. I fakt, że nie ustawiliśmy żadnych rusztowań i ogrodzeń, jest elementem tej jawności. Odkopywane przez nas groby miały być anonimowe, miało nie być po nich śladu. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by przywrócić ofiarom ich nazwiska – mówi dr hab. Krzysztof Szwaagrzyk z Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu. To właśnie on kieruje pracującą tu grupą. Ekshumacja na Powązkach, finansowana przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, to wynik porozumienia pomiędzy IPN, ROPWiM i Ministerstwem Sprawiedliwości. Realizowana jest w ramach ogólnopolskiego projektu badawczego „Poszukiwania nieznanych miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego z lat 1944–1956”.

## Zabici katyńską metodą

Lato było ciepłe, momentami upalne, a mazowiecka ziemia sypka. Tylko drzewa niechętnie odślaniały, na czym rosną. Trzy modrzewie musiały iść pod piłę, bo ich korzenie

dosłownie powrastały w ciała. Trudny i bolesny widok dla każdego, nawet dla profesjonalnego archeologa, zwłaszcza że ekipa, która prowadzi prace ekshumacyjne, wydaje się bardzo młoda. Jednak to zaprawieni w bojach naukowcy z dyplomami. Ważne postaci w tej grupie to: mgr Agata Thannhauser i dr Łukasz Szleszkowski, obydwaj z Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, oraz dr Andrzej Ossowski z Zakładu Medycyny Sądowej w Szczecinie. To przez nich

## Większość znalezionych na Łączce szczątków charakteryzuje się ciężkimi obrażeniami głowy, potwierdzającymi postrzałowy mechanizm powstania obrażeń

„przechodzą” znalezione przez archeologów szczątki.

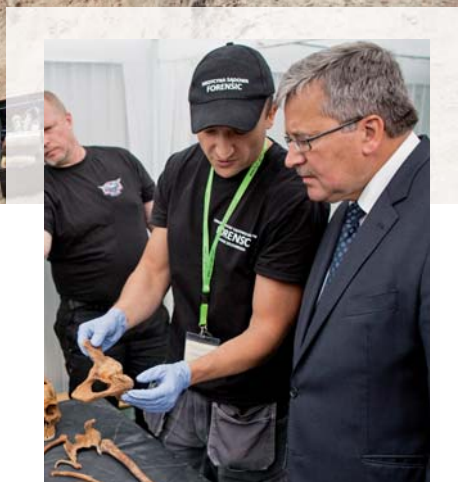
– Taki nasz mały Katyń – komentuje jeden z przechodniów. Trudno oprzeć się trafności skojarzenia. W smoleńskim lasku skala morderstw była większa, ale tutaj też zabijano w typowy sowiecki sposób, strzałem w potylicę.



– Większość znalezionych na Łączce szczątków charakteryzuje się ciężkimi obrażeniami głowy, potwierdzającymi postrzałowy mechanizm powstania obrażeń. Typowy obraz to otwór wlotowy w tylnej części czaszki na potylicy. Najczęstsze są postrzały z bliskiej odległości, a nawet z przystawienia. Jednak jest przypadek, gdy skazaniec leżąc, zginął w wyniku serii z karabinu maszynowego, a w jego szczątkach znaleziono aż 11 pocisków – mówi dr Łukasz Szleszkowski. Znaleźiska potwierdzają to, co wiemy z przekazów tych, którzy przeżyli więzienie na Rakowieckiej.

Na wykonanie wyroku śmierci więzień czekał na ogół od 95 do 105 dni. Choć był to okres wysokiego napięcia, wśród skazanych bardzo





Wizyta prezydenta RP na Łąccze podczas prac ekshumacyjnych FOT. WWW.PREZYDENT.PL

Najbardziej informatywne są fragmenty kości udowych i zęby, tłumaczy dr Andrzej Ossowski z Zakładu Medycyny Sądowej w Szczecinie FOT. WWW.PREZYDENT.PL

rzadko zdarzały się przypadki załamania psychicznego. Na egzekucję wyprowadzano z Oddziału Głównego zwykle po apelu wieczornym.

Metody zabijania przejęto po wojnie od NKWD i Gestapo. Wyroki UB wykonywano tak, by jak najbardziej upokorzyć człowieka przed śmiercią. Skazanemu zalepiano usta gipsem, prowadzono do budki, w której były schody w dół.

Gdy się schylał – ubek strzelał w tył głowy. Po egzekucjach więźniń niemiecki, skazany za zbrodnie, zabierał trupy i zmywał szlauchem krew. Ciała wywożono i wrzucano do głębokiego rowu, przysypywano wapnem, zasypywano. Wszelkie ślady były starannie zacierane. Tak zostali zamordowani: gen. „Nil” – August Emil Fieldorf, szef Kedywu Komendy Głównej AK; płk. Hieronim Dekutowski „Zapora”; rtm. Witold Pilecki; ppłk Łukasz Ciepliński, przywódca Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”; mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, dowódca 5. Brygady Wileńskiej.

Rzadko udawało się innym więźniom zobaczyć ostatnie chwile strażnika. W przypadku rtm. Pileckiego

prawdopodobnie widział je kapelan AK, więzień Mokotowa i Wronek, skazany na karę śmierci, zamienioną na 15 lat więzienia – ks. Jan Stępień.

– Gdy usłyszeliśmy szept: „już idą”, zbliżyłem się do okna razem z dwoma współwięźniami, którzy znali Witolda Pileckiego. Nie zapomnę tego widoku. Prowadzono dwóch skazanych. Pierwszy pojawił się Pilecki. Miał usta zawiązane białą opaską. Prowadziło go pod ręce dwóch strażników. Ledwie dotykał stopami ziemi. I nie wiem, czy był przytomny. Sprawiał wrażenie zupełnie omdlałego... A potem była salwa.

### Zniknęli bez śladu

Do dziś nie wiadomo, gdzie spoczywają prochy Witolda Pileckiego. Choć pytanie – Czy już odnaleźliście „Nila” i Pileckiego? – było najczęstszym tematem rozmów ekipy archeologów z przybywającymi na Powązki mieszkańcami Warszawy. Tyle że identyfikacja ofiar to długi proces. Wyniki będą znane dopiero za kilka miesięcy. Trudno dziś odgadnąć, kto jest kim – i właśnie o to komunistom chodziło. Zwłoki zamordowanych zakopywano w tajemnicy przed światem, a ewentualni świadkowie „tracili pamięć” co do miejsca ich pochówku. „Pracującym” na Łąccze szefował jeden, „pewny” dla władz, człowiek, grabarz Turczyński, który od dawna nie żyje.

Oto, co wiemy. Władysław Turczyński, pracownik więzienny, zeznał 12 kwietnia 1956 r. przed komisją powołaną przez Prokuratora Generalnego PRL (tzw. komisja Ko-

sztirki), że „od 1945 r. wywożono zwłoki na Służew, a od połowy 1948 roku – na Powązki Komunalne”. Przed wielu laty były to łąki przylegające do cmentarzy: Służewieckiego i Powązkowskiego. Dziś miejsce to na Powązkach nosi literę Ł, tzw. Łączka.

Naczelnik więzienia mokotowskiego w latach 1945–1954, Alojzy Grabicki, zeznał przed sądem w 1978 r.: „Regułą było, że groby zmarłych w więzieniu nie były znakowane na zewnątrz, jak również nie sporządzano dokumentacji wskazującej numer grobu”. Grabicki twierdził również, że „do ciał każdego ze zmarłych przymocowywano kartkę w rodzaju jakiejś folii, na której wymieniano dokładnie personalia zmarłego”.

Dziś już wiemy, że kłamał, bo przy wydobywanych ciałach nie znaleziono żadnych adnotacji. Jest na to uzasadnienie – miał przecież nie pozostać po nich żaden ślad. W miejscach pochówku ofiar komunizmu na Powązkach najpierw urządzono śmietnisko, potem kompostownię, a potem zaczęto oficjalnie chować w tym miejscu inne osoby.

– *Ciała zrzucano luzem do dołów z dużej wysokości. Na to wskazuje układ znajdujących szkieletów. Nie były umieszczane w trumnach. Na głowę jednej ofiary kładziono nogi drugiej* – mówi Krzysztof Szwaگرzyk. Archeolodzy natrafili też na jamę grobową, gdzie były szczątki 9 osób. Zachowały się tylko czaszki i kości długie. Stało się tak, bo polano je wapnem gaszonym, by się szybciej rozpadły.

### Pogrzeb z honorami

– *Każda kość ma znaczenie. Sporządza się dokumentację fotograficzną, szczątki są układane w porządku anatomicznym, sporządzane są protokoły sądowo-lekarskie, w których są wpisywane ich cechy charakterystyczne* – wylicza mgr Agata Thannhauser.

Kopią w upale, a sierpień to dla Warszawy miesiąc szczególny. Pierwszego – w tym mieście wybudowanym na gruzach – zawsze wyją syreny i coraz więcej, często nowych, mieszkańców pamięta o bohaterkiej walce powstańców z AK. Wywieszają biało-czerwone flagi, przychodzi na Powązki Wojskowe.

Wielu z tych, którzy przeżyli piekło wojny, trafiło potem w ręce Urzędu Bezpieczeństwa. „Ja już żyć nie mogę. (...) mnie wykończono. Oświęcim – to była igraszka” – powiedział po swoim procesie rtm. Witold Pilecki do żony. Od jego śmierci w 1948 r. minęło ponad pół wieku. – *Mam poczucie niedosytu, że te prace mają miejsce dopiero teraz*

– stwierdził prezydent RP, Bronisław Komorowski, składając kwiaty pod tablicą upamiętniającą ofiary stalinowskiej bezpieki. Wyrzyto na niej 240 nazwisk, ale nie wiadomo, czy pogrzebane tu kości są szczątkami tych ludzi. W wizycie na cmentarzu prezydentowi towarzyszyli

szeft IPN-u, dr Łukasz Kamiński, i sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, dr Andrzej Krzysztof Kunert. Obejrzeliby laboratorium polowe i pytali o postęp prac. Wydaje się, że słowa, które wypowiedział prezydent, stojąc nad rozkopanymi mogiłami, dają krewnym ofiar nadzieję na to, że powstanie muzeum ofiar powojennego reżimu komunistycznego. – *Polska jest jednym z niewielu krajów, które odzyskały wolność po 1989 r. w wyniku upadku komunizmu, gdzie nie ma dziś muzeum upamiętniającego ofiary tego okresu* – zauważył prezydent Bronisław Komorowski.

Kilka dni wcześniej, 30 lipca, na Łączkę udał się Jan Stanisław Cie-

chanowski, p.o. kierownika UdSKIOR. – *Tyle lat minęło, by wreszcie mogło dojść do tych prac ekshumacyjnych. Mam wielką nadzieję, że obejmą one cały obszar tzw. Łączki. Patrząc na te czaszki i kości, zdałem sobie sprawę, że tu leżą bohaterowie walk o wolną Polskę. Zginęli dlatego, że nie chcieli się pogodzić ze zniewoleniem Ojczyzny. Gdy odnajdziemy szczątki tych osób, gdy je po chrześcijańsku pochowamy, przyjdzie czas na budowę muzeum, o którym wspominał pan prezydent. Głównym zadaniem takiej placówki winno być przedstawienie okoliczności tych mordów na obrońcach polskiej suwerenności* – powiedział Ciechanowski.



Prezes IPN Łukasz Kamiński i p.o. kierownika UdSKIOR Jan Stanisław Ciechanowski rozmawiali o pracach ekshumacyjnych z szefem zespołu Krzysztofem Szwaگرzykiem. FOT. ALINA NOWACKA

– *Medaliki, guziki powszywane wewnątrz ubrania, krzyżyki* – wylicza dr Andrzej Ossowski rzeczy znajdujące przy ofiarach. To jedyne metalowe przedmioty w grobach, oprócz oczywiście pocisków, którymi zabito ich właścicieli. Są też mundury niemieckie, w których ich chowano – by poniżyć za życia i zatrzeć ślad po śmierci. Dziś nazwisk i tożsamości nie przywrócą im zardzewiałe twarze z medalików Matki Boskiej Kodeńskiej i Matki Boskiej Częstochowskiej. Dzieci ofiar są też w podeszłym wieku i trudno, by mogły pomóc w identyfikacji. – *Tak naprawdę jeszcze 10 lat temu byłoby to niemożliwe. Postęp technologiczny w genetyce są-*





Wydobyte z dołów szczątki ofiar komunistycznych zbrodni były starannie składane i opisywane FOT. ALINA NOWACKA

## “ Odkopywane przez nas groby miały być anonimowe, miało nie być po nich śladu. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by przywrócić ofiarom ich nazwiska

*dowej jest ogromny. Bierzemy do analizy wymaz z jamy ustnej rodzin ofiar. Będziemy porównywać DNA – tłumaczy Andrzej Ossowski. Próbkę idą do laboratorium na Cmentarzu Północnym w Warszawie. – Najbardziej informatywne są fragmenty kości udowych i zęby – w tych fragmentach DNA zachowuje się najlepiej – dodaje naukowiec.*

I tak powstała szansa na rozdzielenie bohaterów i złoczyńców, bo obok siebie w jednym dole mogą leżeć żołnierze AK, zbrodniarze hitlerowscy i pospolici przestępcy. Wydobytych ciał jest 111, w tym dwie kobiety, a materiał genetyczny pobrano już od ponad 90 krewnych. Niemniej nie da się do końca ziden-

tyfikować wszystkich znalezionych szczątków. Co więcej, wielu ofiar prawdopodobnie nigdy nie odnajdziemy, bo trzeba by naruszyć oficjalne groby ich katów, a na to żyjące rodziny oprawców na pewno się nie zgodzą. W latach 60., 70., 80. obszar, na którym grzebano ofiary terroru komunistycznego, został przeznaczony do ponownych pochówków. I tak, idąc na miejsce wykopalisk, tuż obok świeżych dołów mijamy kamienne nagrobki Julii Brystygierowej, szefowej Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, czy Ilii Rubinowa, prezesa Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy, który podpisał wyrok na gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”.

W październiku na warszawskich Powązkach Wojskowych prace ruszą od nowa i zabraknie kilku alejek. Z prostego powodu: od lat goście tego cmentarza chodzą po grobach bezimiennych ofiar stalinizmu. Naukowcy wiedzą o tym od kilku miesięcy, bo zanim przystąpiono do kopania, wykonano badania georadarem, który wykazał zakłócenia

struktury ziemi na znacznie większym terenie. – Obecny obszar Łączki to może jedna trzecia lub jedna czwarta dawnego obszaru tej kwatery – podkreśla Krzysztof Szwaagrzyk.

A co z tymi, które już odnaleziono? Otóż trafiły na Cmentarz Północny w sosnowych trumienkach, gdzie naukowcy będą je porównywać z materiałami uzyskanymi od rodzin. Pożegnano je z honorami.

– To, co rozpoczęliśmy w lipcu na Powązkach, powinno się odbyć 23 lata temu, ale dziś nie zastanawiamy się, dlaczego te prace odbyły się tak późno. Pamiętamy, że przez te ponad 20 lat zabrakło wielu najbliższych z tych, którzy tu spoczywają – powiedział nad trumienkami Andrzej Krzysztof Kunert. Podkreślił, że po zakończeniu prac identyfikacyjnych zostanie przeprowadzony wspólny państwowy pogrzeb. – Mam nadzieję, że pochowają je tam, skąd je wydobyliśmy, i to miejsce stanie się panteonem narodowym – mówi ze wzruszeniem Krzysztof Szwaagrzyk. ■



# XII Marsz Żywej Pamięci Polskiego Sybiru

Spotkaniem w Operze i Filharmonii Podlaskiej – podczas którego zasłużeni sybiracy otrzymali odznaczenia z rąk prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, oraz Medale „Pro Patria” wręczone przez p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jana Stanisława Ciechanowskiego – uczczono XII Marsz Żywej Pamięci Polskiego Sybiru. Wśród odznaczonych była wdowa po ostatnim prezydencie RP na uchodźstwie, Karolina Kaczorowska.

**B**iałostockie uroczystości z udziałem przedstawicieli władz, kombatantów i członków organizacji sybirackich rozpoczęły się pod pomnikiem Mordu Katyńskiego i pomnikiem-grobem Nieznanego Sybiraka, gdzie prezydent Komorowski złożył kwiaty.

Później zebrani przenieśli się do gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej, gdzie do zebranych zwrócił się prezydent Bronisław Komorowski. – *Chyba każda polska rodzina z dawnych Kresów Wschodnich, myślę, że też każda prawie rodzina z tego regionu Polski (...) wie, co to znaczy Sybir. Wie dobrze i pamięta,*

*co to znaczy zesłanie syberyjskie, poniewierka, straszny los, niepewność co do tego, czym się skończy niesprawiedliwe skazanie albo wysłanie bez żadnego wyroku sądowego. Tylko dlatego, że było się Polakiem, że było się zagrożeniem dla niedobrego systemu.*

Prezydent zaznaczył też wagę pamięci o bolesnych doświadczeniach zesłań. – *Pamięć jest absolutnie niezbędna dla trwania narodu, utrzymania tożsamości i by rozumieć nie tylko przeszłość, ale więcej wiedzieć i o dniu dzisiejszym, a także więcej rozumieć, co może być zagrożeniem, a co może być szansą na przyszłość.*

**”** Pamięć jest absolutnie niezbędna dla trwania narodu, utrzymania tożsamości i by rozumieć nie tylko przeszłość, ale więcej wiedzieć o dniu dzisiejszym



Spotkanie Związku Sybiraków w Filharmonii Podlaskiej w pierwszym dniu uroczystości FOT. ALINA NOWACKA



Podkreślił, że pamięć, wiedza i przebaczenie powinny iść w parze z pojednaniem. Nie oznacza to jednak zapomnienia, ale raczej wspólne przezwyciężanie złej przeszłości. Poparł również ideę powstania w Białymstoku Muzeum Sybiru.

### Krzyż Komandorski dla Karoliny Kaczorowskiej

Podczas uroczystości prezydent wręczył także odznaczenia państwowe. Za wybitne zasługi w kształtowaniu moralnej i patriotycznej po-



Prezydentowa Karolina Kaczorowska została odznaczona przez prezydenta RP B. Komorowskiego, Krzyżem Komandorskim  
FOT. ALINA NOWACKA

stawy młodzieży w kraju i za granicą oraz za ofiarną działalność publiczną Krzyż Komandorski Orderu Odro-

dzenia Polski otrzymała Karolina Kaczorowska.

Wzruszona wyróżnieniem podkreśliła, że było dla niej ogromną niespodzianką. – *Jestem bardzo wdzięczna za to odznaczenie. Kiedy mąż zginął i płakałam, przyszedł do mnie wnuk, przytulił i powiedział „babciu nie martw się, dziadzius życia nie zmarnował, nawet zginął dla Polski”. I to jest dla mnie nagroda, że dziecko na emigracji tak rozumie ideały dziadka, że potrafilibyśmy ich tak wychować* – powiedziała Karolina Kaczorowska po odebraniu odznaczenia.

### „To tragiczne doświadczenie zbudowało naszą tożsamość”

Uczestnicząc w uroczystości Jan Stanisław Ciechanowski przypomniał w swoim wystąpieniu cierpienia zadawane Polakom podczas II wojny przez totalitarnego oprawcę ze Wschodu. – *To tragiczne doświadczenie narodu polskiego daje nam jednak tożsamość, świadomość i siły do tego, byśmy, budując nowoczesną Polskę, pamiętali o naszych ojcach i dziadach, którzy ginęli, byśmy mogli żyć w wolnym kraju.*

Złożył również sybirakom serdeczne podziękowania za codzienne świadectwo, które dają, i za ich pracę z młodzieżą. – *Jest to najważniejsze zadanie, które przed nami stoi,*

*żeby młode pokolenia pamiętały, że nie zawsze można było w takich warunkach żyć, będąc Polakiem* – mówił Jan Stanisław Ciechanowski, zaznaczając, że spotkania z sybirakami zawsze dają mu ogromną dawkę energii do dalszej pracy.

### „Pro Patria” dla sybiraków

Za działalność na rzecz propagowania dziedzictwa historycznego na Podlasiu Jan Stanisław Ciechanowski otrzymał honorową odznakę województwa podlaskiego. Równocześnie za szczególne zasługi dla Związku Sybiraków – zarówno w środowisku lokalnym, jak i całym regionie – otrzymał też Złotą Odznakę Honorową Związku Sybiraków.

Podczas uroczystości p.o. kierownika UdSKiOR wręczył Medale „Pro Patria” osobom szczególnie zasłużonym w kultywowaniu pamięci walk o niepodległość Polski. Na wniosek Zarządu Głównego Związku Sybiraków odebrało je 30 osób, natomiast na wniosek starosty monieckiego – Henryk Dzierżanowski.

W drugim dniu uroczystości odbył się Marsz Sybiraków. Przeszedł spod pomnika Katyńskiego do kościoła św. Ducha, obok którego znajduje się pomnik-grób Nieznanego Sybiraka. Po Mszy św. pod monumentem złożono wieńce i kwiaty. ■



Jan Stanisław Ciechanowski wręczył Medale „Pro Patria” i został odznaczony Złotą Odznaką Związku Sybiraków FOT. ALINA NOWACKA



# Plan „Zachód”

**Na wypadek wojny każda armia powinna dysponować planem operacyjnym. Czy w 1939 r. Polska dysponowała takim dokumentem? Czy miał on, lub mógł mieć, wpływ na przebieg kampanii wrześniowej?**

Rozważania te w zasadzie mają charakter teoretyczny. Niemniej oparte są na faktach, relacjach, opiniach i przemyśleniach wysokich rangą polskich dowódców, którzy po wojnie sami rozpatrywali ten problem. Jest on na tyle ciekawy, że po latach – zwłaszcza w rocznicę wrześniowych zmaganiań – może należałoby do niego powrócić.

## Scheda po Piłsudskim

Do 1935 r. Wojsko Polskie nie prowadziło poważniejszych prac studyjnych nad planami operacyjnymi. Nie robił tego ani Główny Inspektorat Sił Zbrojnych, ani Ministerstwo Spraw Wojskowych, ani istniejący w bardzo ograniczonej, można by rzec „szczętkowej formie” Sztab Główny. Wiązało się to z powszechnie znanym poglądem Józefa Piłsudskiego, że w czasie wojny tylko dowódcy podejmują decyzje, a sztaby pełnią wyłącznie funkcje pomocnicze. W rezultacie dysponowaliśmy więc w tym czasie jedynie przestarzałym, i nieaktualnym już, pochodzącym jeszcze z lat 20., planem mobilizacyjnym „S” oraz nieco nowszymi opracowaniami – co prawda jeszcze na etapie studyjnym

– wojny z Rosją. Jeśli chodzi o konflikt polsko-niemiecki, nie mieliśmy absolutnie żadnej strategii obrony. Trzeba przyznać, że istniały natomiast trzy, pochodzące również z lat 20., ogólne koncepcje uderzeń w porozumieniu z mocarstwami zachodnimi – „Plan Bałtyk”, „Prusy Wschodnie” i „Śląsk”.

Jedyną wytyczną dla wyższych dowódców – obowiązującą zarówno wobec konfliktu na wschodzie, jak i na zachodzie – była polska doktryna „wojny manewrowej”. – *Nie ma zwycięstwa bez bitwy, ale bitwa musi być funkcją zadania nadrzędnego. Taktyka powinna być w służbie zadań operacyjnych, ale przy słabym, dysproporcjonalnym uzbrojeniu myśl operacyjna musi się kierować możliwościami taktycznymi* – mawiał gen. Tadeusz Kutrzeba, komendant Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. W przeciwieństwie do rozwiązań francuskich, opierających się na silnie ufortyfikowanej Linii Maginota, koncepcja polska zakładała obronę aktywną (tzw. ruchową), często wykorzystującą przeciwuderzenia i kontrataki, natomiast rozstrzygnięcie w wojnie miał przynieść wypracowany z cza-

sem manewr zaczepny. Niestety, przeważająca w naszym wojsku piechota mogła w działaniach ofensywnych osiągnąć co najwyżej sukces w skali taktycznej. W wymiarze operacyjnym potrzebne były jednostki szybkie. Do pewnego momentu funkcję taką spełniała jazda, ale – wraz z rozwojem wojsk pancernych i zmotoryzowanych naszych potencjalnych przeciwników – szybko traciła na znaczeniu. By tego było mało, jej rolę zdegradowano na początku lat 30., dzieląc dotychczasowe dywizje kawalerii na słabe brygady, odpowiadające siłą ogniową mniej więcej pułkowi piechoty. W dużym uproszczeniu można by więc powiedzieć, że polska doktryna wojny manewrowej zastąpić miała nieosiągalny dla nas czynnik materialny geniuszem wodza i walecznością żołnierzy.

Dopiero po śmierci Józefa Piłsudskiego nastąpiła generalna zmiana w podejściu do planowania operacyjnego. Marszałek Edward Rydz-Śmigły nie był jego zagorzałym przeciwnikiem i zgodził się na rozpoczęcie prac. Jako jedna z nielicznych armii w Europie nie mieliśmy jednak w tej dziedzinie żadnych do-



świadczeń. Ponadstuletni brak państwowości nauczył nas raczej improwizacji, również w konfliktach zbrojnych, a nie systematycznych analiz przyszłego pola walki. – *Przystępując w 1936 r. do sztabowego opracowania planu, zdawaliśmy sobie w pełni sprawę z trudności, jakie przed nami stały. Przede wszystkim nie mieliśmy tradycji i doświadczeń tego rodzaju pracy sztabowej, które tak bardzo ułatwiają i upraszczają prace starym i doświadczonym sztabom generalnym, mającym skąd czerpać wzory i stosować metody wypróbowane przez dziesiątki lat i mogą unikać błędów, które w każdej pracy popełnia początkujący* – pisał po latach gen. Waclaw Stachiewicz, nowy szef Sztabu Głównego.

### Od czego zacząć?

Przystępując do planowania operacyjnego, należało rozpocząć od kwestii mobilizacyjnych (obowiązujący dotychczas plan „S” był przestarzały i od dawna już nieaktualny). Sztab Główny szybko doszedł do, słusznego zresztą, wniosku, że żaden z naszych potencjalnych przeciwników – bez względu na to, czy byłaby nim Rosja, czy też Niemcy – nie dopuści do skutecznego przeprowadzenia mobilizacji powszechnej Wojska Polskiego. Trzeba więc było wymyślić taki system, który zarówno doprowadziłby do osiągnięcia zamierzonych celów, a równocześnie nie mógł być postrzegany jako prowokacja wojenna. Jak określił to gen. Waclaw Stachiewicz, musiał on spełniać trzy najważniejsze cechy: szybkość, tajność, giętkość. Wprowadzono zatem dość nowatorski plan tajnej mobilizacji alarmowej „W”, tzw. kartkowej. Przewidywał on stopniowe, imienne powoływanie do służby konkretnych rezerwistów, czy to o pożąanych

specjalnościach, czy też pod względem terytorialnym – np. konieczność przejścia na etaty wojenne pułków stacjonujących na zagrożonych obszarach kraju.

Był tylko, a może aż, jeden problem – na ile młoda administracja wojskowa i cywilna poradzą sobie z tym zadaniem. W starostwach należało zdeponować przeciw olbrzymie ilości różnokolorowych kart powołania i na bieżąco je aktualizować – zarówno pod względem zmieniających się adresów zamieszkania, jak też przydziałów, co związane było z odchodzeniem do rezerwy kolejnych roczników. Samo wprowadzenie planu w życie było już niezwykle proste i łatwe, co zresztą potwierdziło się w 1939 r. – wystarczyło na kolejne rozkazy Sztabu Głównego natychmiast rozsyłać żądane rodzaje kart mobilizacyjnych. Teoretycznie najlepiej byłoby objąć tym systemem całość wojska, ale obawiano się, aby nie przeciągnąć struny. Ograniczono się – co wielu i tak uważało za zbyt ryzykowne – do ok. 800 tys. rezerwistów, a więc trzech czwartych całości sił. Niemniej polski plan mobilizacji alarmowej – *można by określić jako*

*odwrotność systemu „klasycznego” z 1914 r.* – pisał gen. Waclaw Stachiewicz. – *O ile w tym ostatnim systemie ogłoszenie mobilizacji powszechnej było zarządzeniem zapoczątkowującym przestawienie wojsk ze stopy pokojowej na wojenną pod słabą osłoną, o tyle w naszym ogłoszenie mobilizacji powszechnej było zarządzeniem kończącym ten proces pod silną osłoną uprzednio zmobilizowanych wojsk.*

W 1936 r. rozpoczęto też prace sztabowe nad planem operacyjnym wojny na wschodzie, które zakończono dopiero wiosną 1939 r. Trudno się zresztą dziwić, że właśnie ten kierunek wybrano jako ważniejszy i pierwszy do opracowania. Sowiecka Rosja dawno otrząsnęła się już po porażce z 1920 r. i szybko wzmacniała swoje siły zbrojne, nie kryjąc specjalnie swoich intencji. Z drugiej strony w połowie lat 30. Niemcy nie stanowiły jeszcze poważnego zagrożenia. W 1934 r. podpisaliśmy w Berlinie dziesięcioletni pakt o nieagresji, dysponowaliśmy gwarancjami francuskimi, a ponadto armia niemiecka dopiero zaczynała się odradzać po poważnej redukcji wynikającej z postanowień

traktatu wersalskiego. Niemniej zarówno Sztab Główny, jak i Główny Inspektorat Sił Zbrojnych starały się oszacować, kiedy rodząca się właśnie III Rzesza będzie mogła wystawić przynajmniej 100 dywizji pozwalających

jej prowadzić wojnę na dwóch frontach. Oba zespoły przedstawiły podobną, choć oczywiście nieco różniącą się w szczegółach diagnozę – nastąpić to miało



Wizyta polskiej delegacji wojskowej w Berlinie (maj 1935 r.). Czwarty od lewej gen. T. Kutrzeba, drugi z prawej ppłk dypl. S. Kopański. Kilka miesięcy później gen. Kutrzeba pracował już nad „Studium Niemcy”  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE  
(WWW.NAC.GOV.PL)

nie wcześniej niż w 1939–1940 r. Równocześnie, niejako idąc za ciosem, wyznaczony przez GISZ zespół generałów Tadeusza Kutrzeby, Władysława Bortnowskiego i Józefa Rómmla rozpoczął prace nad „Studium Niemcy”. – *Postawiono nam szereg zadań – pisał gen. Tadeusz Kutrzeba – a odpowiedzi nasze miały dać pomocnicze uwagi do ustalenia przyszłego planu operacyjnego.*

Choć dziś praca nad planem „Wschód” może dla wielu wydawać się bezsensowną stratą czasu i energii najlepiej wykształconych oficerów – prowadzone przez trzy lata studia przyniosły jednak konkretne efekty i to w szerszym niż tylko potencjalna wojna na kresach wymiarze. Trzeba bowiem pamiętać, że zarówno Rosja, jak i Niemcy miały podobną, rzecz jasna wyłącznie agresywną, doktrynę wojenną. I Rosja, i Niemcy zakładały zmasowane uderzenia sił pancernych i zmotoryzowanych, przy silnym wsparciu artyleryjskim i lotniczym, co powinno zniszczyć przeciwnika. W trakcie prac nad planem „Wschód” zmodyfikowano więc i zaktualizowano wiele regulaminów czy też tzw. ogólnych instrukcji walki. Dla przykładu określono nowe, bardziej realne w zmieniającej się sytuacji możliwości obrony dywizji piechoty przeciw siłom pancernym, ograniczając jej maksymalne możliwości z 12 do 7 km frontu. Czy zostało to później wykorzystane – to już inna sprawa.

### Plan „Zachód” – dylematy

Do prac nad planem operacyjnym „Zachód” przystąpiono dopiero na początku marca 1939 r. Prowadził je Sztab Główny, a przede wszystkim pułkownicy Oddziału III: Józef Jaklicz, Stanisław Kopański i Andrzej Marecki. Niemniej to nie oni są autorami jego głównych założeń. Chodziło tylko o sztabowe opracowanie wytycznych otrzymanych od marsz. Rydza-Śmigłego,

a nie o wypracowanie nowej koncepcji obrony.

Skąd się więc wzięły główne założenia operacyjne? Czym się kierował przyszły Wódz Naczelny, dając sztabowi takie, a nie inne wytyczne, de facto przesądzające o wstępnym ugrupowaniu wojsk? Wspomniane wcześniej, opracowane w 1936 r. „Studium Niemcy” przewidywało, że zasadniczy kierunek uderzenia nastąpi z Pomorza przez Kutno na Warszawę, natomiast ze Śląska i Prus Wschodnich wyjdą tylko uderzenia pomocnicze. Tymczasem jesienią 1938 r. Niemcy zajęły Sudety, co w dużej mierze zdezaktualizowało wszystkie dotychczasowe założenia. Co więcej – wczesną wiosną 1939 r. Wehrmacht wkroczył do Czechosłowacji, tym bardziej przesuwając punkt ciężkości frontu zachodniego z północy na południe. Wszystkie te wydarzenia wymuszały nie tylko konieczność radykalnego wzmocnienia tego kierunku, ale i przesunięcia odwodów głównych.

**„ Istniał jeszcze jeden poważny problem do rozstrzygnięcia – na wojnę w jakiej skali Niemcy się zdecydują?**

centrować się na zajęciu Pomorza z Gdańskiem (tzw. korytarz) lub Śląska, a więc tylko terenów odebranych im postanowieniami traktatu wersalskiego. I na taki też wariant musieliśmy być zatem przygotowani. Dla Polski oznaczało to w praktyce konieczność ugrupowania wojsk wzdłuż niemal całej granicy i zachowania na dodatek możliwości ofensywnych na obu flankach.

Rozstrzygając kwestię wstępnego ugrupowania wojsk, trzeba też było wziąć pod uwagę konieczność obrony, przynajmniej przez kilka pierwszych dni wojny, Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Były to tereny gęsto zaludnione i to – co nie jest bez znaczenia – niemal wyłącznie ludnością narodowości polskiej, a więc dla wojska elementem najbardziej wartościowym. By przeprowadzić tam mobilizację powszechną (ok. jednej czwartej sił), należało przez jakiś czas utrzymać te tereny. Mobilizacji nie przeprowadza się przecież w jakichś lasach



Istniał jeszcze jeden poważny problem do rozstrzygnięcia – na wojnę w jakiej skali Niemcy się zdecydują? Dotychczasowe doświadczenia wskazywały bowiem, że zachęcenie uległością państw zachodnich dalej iść będą drogą małych kroków – demilitaryzacja Nadrenii, aneksja Austrii i Sudetów, wkroczenie do Czechosłowacji. Stosując tę samą metodę, mogli jedynie skon-

czy na pastwiskach. Robi się ją w oparciu o garnizony, w których zgromadzony jest sprzęt i wyposażenie konieczne do formowania oddziałów. A pamiętać trzeba, że na zachodzie nasze pułki stacjonowały najczęściej w starych, jeszcze pruskich koszarach, zrządzeniem losu odległych czasem o kilkanaście czy kilkadziesiąt kilometrów od granicy (np. Katowice, Lubliniec, Poznań,



Grudziądz). Choć wszyscy od dawna wiedzieli o tym problemie, z uwagi na ograniczenia finansowe nie zmieniono dyslokacji wojsk.

Rzecz jasna, nikt nie spodziewał się wówczas, że wojna może potrwać zaledwie kilka tygodni – nieznanne były jeszcze takie przypadki. By ją prowadzić w dłuższej perspektywie, należało zawczasu pomyśleć o zaopatrzeniu wojsk. W 1939 r. nasze zapasy wystarczyły na miesiąc działań, resztę zapewnić miała bieżąca produkcja lub zagraniczne dostawy. Główne polskie zakłady przemysłu obronnego znajdowały się w Warszawie, Centralnym Okręgu Przemysłowym (okrakiem na Wiśle) i na Śląsku, natomiast jedyna realna droga pomocy zagranicznej mogła iść tylko przez Rumunię. Również i ten aspekt przesunął więc ciężar obrony na południe.

– *Utrzymanie frontu od Augustowa przez Bydgoszcz, G. Śląsk po wschodnią część Karpat, odpowiadającego naszemu wstępnemu rozwinięciu strategicznemu, jest przy naszych siłach niemożliwe.*

Polskie siły były czterokrotnie skromniejsze, biorąc pod uwagę przytoczone wyżej możliwości obrony dywizji piechoty. Niemniej marszałek zdecydował – jak to się w wojsku nazywa – o dość linearnym ugrupowaniu wojsk wzdłuż zachodniej granicy. Jedynie na Pomorzu przyjęto nieco inne rozwiązanie – osamotnioną walkę miano prowadzić na Helu i Oksywiu, natomiast wysunięty na północ od Bydgoszczy tzw. Korpus Interwencyjny (dwie dywizje piechoty i brygada kawalerii) przeznaczony został do przeciwdziałania na wypadek ograniczonej niemieckiej akcji na Gdańsk, choć zdawano sobie oczywiście sprawę, że może zostać odcięty od sił głównych.

– Biała – Karpaty);

III – ostateczna obrona na Narwi, Wiśle i Sanie.

Jako tako została opracowana operacyjnie tylko pierwsza jego część, zresztą najbardziej istotna. Nie przeprowadzono jednak ani jednej „gry wojennej”, mogącej niejako ów plan skonfrontować z zamiarami przeciwnika i wykazać jego najsłabsze strony. Spośród planów pomocniczych jedynie transportowy – choć jeszcze nie całkiem wykończony – w trybie pilnym został wprowadzony w życie. Zupełnie inaczej rzecz się miała z łącznością, fortyfikacjami, kwatermistrzostwem itp. Te dziedziny, bardzo ważne w prowadzeniu wojny, nadal musiały opierać się na improwizacji.

Prace nad planem wojny z Niemcami prowadzono w dwóch budynkach: siedzibie Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych (obecnie Urząd Rady Ministrów w Al. Ujazdowskich) i Sztabu Głównego (nieistniejący już dziś pałac Saski, z którego pozostał tylko Grób Nieznanego Żołnierza). Na zdjęciach od lewej: marsz. E. Rydz-Śmigły odbiera z balkonu GISZ defiladę (17.03.1938 r.), marsz. E. Rydz-Śmigły przed siedzibą GISZ (18.03.1938 r.); pałac Saski od strony parku. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



### Tylko „gra wstępna”

Marszałek Rydz-Śmigły zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że nie jesteśmy w stanie utrzymać rozciągającego się na przestrzeni aż 1500 km frontu. Nie są to przypuszczenia, ale potwierdzona dokumentami wiedza. Dobitnie mówi o tym choćby dezyderat płk. Stanisława Kopańskiego przesłany w lipcu 1939 r. przez Sztab Główny.

W ogólnym zarysie plan operacyjny zakładał trzy fazy:

I – wojna graniczna;

II – odwrót (połączony z czasowym utrzymaniem tzw. głównej linii obronnej: Puszcza Augustowska – Biebrza – Narew – Wisła do ujścia Brdy – Chojnice – Bydgoszcz – Żnin – górna Noteć – górna Warta – Śląsk – Bielsko

Dalsze etapy prowadzenia wojny pozostały w fazie studyjnej. Zresztą siłą rzeczy są one poniekąd wróżeniem z fusów, choć dawać jednak mogą jakieś konkretne przesłanki do decyzji dowódców związków taktycznych – np. spodziewane kierunki odwrotu, wskazać obszary mające przejść główny ciężar dalszej obrony. Niestety, w tym zakresie nie mieli oni żadnej wiedzy. Potwierdza

to Stanisław Kopański – tym razem ex post, już w stopniu generała: – *Koncepcja dalszych działań wojennych, poza okresem wstępnym ujętym w wytycznych dla dowódców armii, jeśli istniała w umyśle przyszłego Naczelnego Wodza i znana była*

zarządzenie końcowej fazy mobilizacji alarmowej. Było już jednak na tyle późno, że nie wszystkie postawione w ten sposób pod broń jednostki zdążyły się na czas skoncentrować w wyznaczonych rejonach (dotyczy to przede wszystkim armii

koma oddziałami lub jednostkami. Jedyne Wódz Naczelny, od którego najwięcej przecież zależało i powinien mieć przynajmniej trochę czasu na strategiczne rozstrzygnięcia – musiał ogarnąć aż kilkanaście podległych mu bezpośrednio formacji. Zaprzeczało to podstawowej zasadzie dowodzenia – im niższa ranga, tym szybciej należy wydawać rozkazy. Podczas gdy dowódca kompanii często musi podejmować decyzje w przeciągu kilku minut, marszałkowi należy zapewnić na to przynajmniej godziny. Jaki to miało skutek – pisze w swoich wspomnieniach płk Marian Porwit, w pierwszych dniach września oficer do zleceń Naczelnego Wodza: – *Na stole gromadziły się stosy juzogramów, depesz i meldunków. (...) Zaledwie szef wydziału sytuacyjnego nakreślił pewien przekrój położenia, gdy na stole rósł nowy zwal dokumentów, czyniąc dopiero co nakreślony obraz nieaktualnym. (...) Myślałem nie-raz, że najprawdopodobniej Wódz Naczelny w czasie kampanii nie mógł mieć pełnego syntetycznego obrazu położenia i wiadomości o przeciwniku i to w dużym stopniu w wyniku przyjętej organizacji dowodzenia i pracy sztabowej.*

Na pewno pewnego rodzaju fobia marsz. Rydza-Śmigłego odnośnie do zbyt daleko posuniętej tajności znacznie utrudniła współpracę najwyższych rangą oficerów. Doszło do paradoksalnej sytuacji, że nawet dowódcy sąsiednich armii nie znali postawionych przed nimi zadań. Świadczy o tym choćby relacja płk. Aleksandra Pragłowskiego, szefa sztabu armii „Łódź”: – *Gdy przyszła marcowa mobilizacja, nie znaleźliśmy położenia naszych sąsiadów. Armia „Poznań” przysłała nam do wiadomości swój pierwszy rozkaz operacyjny (do armii „Łódź”), co jest obowiązkiem każdego przywołanego sąsiada i należy do abecadła wojskowego. Dowiedział się o tym marszałek, kazał nam natychmiast*



Wydarzenia przełomu 1938 i 1939 r. zmusiły Polskę do modyfikacji wcześniejszych założeń obronnych. Na zdjęciach od lewej: Niemcy sudeccy obalają czechosłowackie słupy graniczne (1.10.1938 r.), oddziały Wehrmachtu wkraczają na Hradczany (15.03.1939 r.) FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

jego najbliższym współpracownikom (szefowi sztabu i jego zastępcy), to na pewno nie była ujawniona oddziałowi operacyjnemu.

### Ryzykowne decyzje

Inne ustawienie wojsk – od razu wzdłuż Narwi, Wisły i Sanu ze słabą przesłoną wyłącznie o charakterze opóźniającym – nie wchodziło w grę. Nie pozwalały na to wskazane wyżej względy mobilizacyjne, materiałowe i, oczywiście, polityczne. Nawet płk Marian Porwit – analizując dogłębnie to zagadnienie po wojnie i tworząc swój autorski, hipotetyczny, rzecz jasna, plan alternatywny – generalnie niewiele zmienił w kwestii wstępnego ugrupowania wojsk. Przesunął ciężar obrony jeszcze nieco bardziej na południe, pozostawiając na północy – i w tym tkwi główna różnica – całą kawalerię.

Pewne zastrzeżenia można mieć też do wprowadzenia, dobrego zresztą, planu tajnej mobilizacji alarmowej. Chodzi o zbyt późne przejście do jego ostatniego etapu; 23 sierpnia, a więc dopiero po zawarciu pakty Ribbentrop-Mołotow, szef Sztabu Głównego uzyskał zgodę na

„Prusy”). Nie było to jednak jakies widzimisię marsz. Rydza-Śmigłego. Zbyt długie utrzymywanie na stopie wojennej poważnych sił zbyt nadwyrężało budżet państwa i groziło jego zapaścią.

Najwięcej wątpliwości budzi nie tyle wstępne ugrupowanie wojsk – jak mogłoby się wydawać – a raczej rozwiązania, rzekłbym, natury „pozaoperacyjnej”. Polski plan nie przewidywał utworzenia frontów czy choćby korpusów. Marszałek Rydz-Śmigły zastrzegł sobie bowiem prawo kierowania wszystkimi 7 armiami i 5 grupami operacyjnymi. Było to całkowicie sprzeczne z przyjętym w wojsku – i to na wszystkich szczeblach – systemem dowodzenia. Dla przykładu: dowódca kompanii ma pod sobą 3 plutony, batalionu – 4 kompanie (w tym ckm), pułku – 3 bataliony, dywizji – 4 pułki (łącznie z artylerią). Nieco inaczej sprawa wyglądała w stosunku do dowódców armii. Zazwyczaj podlegało im od 4 do 6 dywizji i brygad, nie licząc załóg fortecznych, oddziałów wsparcia czy Obrony Narodowej. Tak czy inaczej wszyscy, bez względu na szarżę, kierować musieli kil-



rozkaz odesłać, a dowódca armii „Poznań” dostał reprimendę.

### A jednak klęska

Czy, przystępując do wojny, Polska dysponowała zatem planem operacyjnym? Wszystko wskazuje

czas być aktualny. Niestety, Naczelnny Wódz (bo tylko on był do tego upoważniony) nie podjął takiej decyzji, co zresztą większość historyków uważa za poważny błąd strategiczny. Kwestię upadku planu

nak w przypadku obiecanej nam przecież interwencji na Zachodzie. Zamiast tego wkroczyła do Polski Armia Czerwona, co definitywnie przesądziło o wyniku wojny.



■ Polski plan obronny zakładał, że nasi sojusznicy dotrzymają podjętych zobowiązań. Na zdjęciach od lewej: wizyta francuskiego szefa sztabu gen. Gamelina (12.08.1936 r.) i szefa zamorskich sił zbrojnych Wielkiej Brytanii gen. Ironside (lipiec 1939 r.). Obu towarzyszy gen. Stachiewicz  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

na to, że tak, choć nie przybrał on nigdy postaci jednego, spójnego dokumentu. Był to raczej zbiór wytycznych dla poszczególnych armii i Grup Operacyjnych lub – w odniesieniu do dalszych etapów prowadzenia wojny – ogólna koncepcja walki, „zapisana” wyłącznie w głowie Naczelnego Wodza i jego najbliższych współpracowników. Rodzi się też zasadnicze pytanie – kiedy upadł polski plan obronny „Zachód”? Czy było to we wrześniu (a jeśli tak to którego), czy może jeszcze przed rozpoczęciem wojny? Wbrew pozorom nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi. Z punktu widzenia operacyjnego zawalił się w momencie przełamania naszych linii obronnych – 2 IX pod Pszczyną i Częstochową, a 3 IX pod Mławą. Pierwsza faza wojny – tzw. bitwa graniczna – trwała zatem do końca 2 IX. Gdyby wówczas nastąpił planowany odwrót (II faza), plan operacyjny, a w zasadzie jego ogólne założenia (niczym więcej na tym etapie przecież nie dysponowaliśmy) – mógłby jeszcze przez jakiś

operacyjny rozważyć jednak też można z zupełnie innej perspektywy. Do wybuchu wojny nie została przecież skoncentrowana armia „Prusy”, co było poważnym odstępstwem od przyjętych założeń i fatalnie odbiło się później podczas kampanii. Fakt ten wskazywałby więc na wcześniejszą datę – a mianowicie 31 sierpnia.

Tak czy inaczej każdy, najlepszy nawet, plan obronny musiał się załamać w obliczu blitzkriegu. – *Własnych doświadczeń w tym względzie nie posiadaliśmy zupełnie* – pisał gen. Tadeusz Kutrzeba. – *Doświadczenia nam dostępne, uzyskane do 1939 r., w niczym nie wskazywały na szybkości operacyjne, które rozwinęły w Polsce niemieckie dywizje pancerne. Popelniliśmy błędy w kalkulacjach teoretycznych, ale błędy te popelniała w 1939 r. cała Europa Zachodnia, nie wyłączając Niemiec.*

Polska nie miała sił, by skutecznie oprzeć się Niemcom. Być może, dałoby się bronić nieco dłużej, a nawet przez jakiś czas utrzymać ograniczone obszary, wyłącznie jed-

Przyjęło się, że zwycięzców się nie sądzi. Niemniej również w niemieckim „Planie Weiss” agresji na Polskę – też da się znaleźć uchybienia. Wojna zawsze była i prawdopodobnie nadal będzie sztuką wykorzystywania błędów przeciwnika. W 1920 r. się nam to udało, w 1939 r. nie mieliśmy na to żadnych szans. Wszystko to potwierdza jednak zasadę od dawna znaną w historii wojskowości – armie zazwyczaj przygotowane są do wojen, które już były, a nie do tych, co będą. Na tym właśnie polega trudność planowania operacyjnego. ■



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
[www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)

### Bibliografia:

- Tadeusz Jurga „Obrona Polski 1939”, Warszawa 1990.  
Tadeusz Kutrzeba „Bitwa nad Bzurą”, Warszawa 1957.  
Marian Porwit „Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939”, tom I: „Plany i ich załamanie się”, Warszawa 1983.  
Marian Porwit „Obrona Warszawy wrzesień 1939”, Warszawa 1979.  
Bogdan Stachiewicz „Generał Waław Stachiewicz – wspomnienie”, Warszawa 2004.

Na przełomie sierpnia i września 2012 r. odbył się w Spale tegoroczny Zjazd Delegatów Oddziałów Polskiego Towarzystwa Leśnego. Obok sesji naukowej „Wizja rozwoju przyszłości polskich lasów i leśnictwa do 2030 r.” towarzyszyły mu również uroczystości kombatanckie.

**PIOTR SUŁEK**

## W hołdzie bohaterom, „ludziom bliskim przyrodzie”



**W**zruszającym wydarzeniem zjazdu stała się uroczystość poświęcona pamięci poległych leśników, poprzedzona Mszą św. w kościele pw. Matki Bożej Królowej Korony Polski w Spale. – *Cała historia polskiego leśnictwa jest w jakiś sposób związana z dziękczynieniem wielkich darów, jakimi Pan Bóg obdarowuje ludzi bliskich przyrodzie, w jakiś szczególny sposób daje prowadzenie i te świadectwa historii o poszczególnych życiorysach tych, których wspominamy. Świadczy o tym, że jest za co dziękować. I to nasze spotkanie, które gromadzi reprezentantów leśników z całej Polski, jest wyrazem dziękczynienia za to, co nosimy w naszych sercach* – powiedział w homilii ks. Wik-

**Granitowa bryła pomnika ustawiona w sercu lasów spalskich stworzy godne miejsce, gdzie na każdy apel i wezwanie staną leśnicy i drzewiarze, których pamięć została wzniesiona, którzy polegli na różnych frontach II wojny światowej w kraju i poza jego granicami**

tor Ojrzyński, duszpasterz leśników mazowieckich.

Po Mszy św. uczestnicy spotkania udali się pod pomnik Leśnika i Drzewiarza, gdzie rozpoczęły się uroczystości związane z przekazaniem sztandaru Batalionu „Las” 74. pp. AK do Domu Pamięci Walk i Męczeństwa Leśników i Drzewiarzy. Brali w nich udział delegaci zjazdu, przedstawiciele resortu środowiska, kombatanci oraz naukowcy uczestniczący w sesji. Nie zabrakło też gościa szczególnego – p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jana Stanisława Ciechanowskiego, który złożył pod pomnikiem wieniec.



Wartę honorową przed pomnikiem pełnili żołnierze WP, leśnicy i harcerze. Kwiaty złożono też przy pamiątkowej tablicy poświęconej zamordowanym w Ravensbrück harcerkom pracującym dla wywiadu brytyjskiego. Były to córki leśników, które za swoją działalność zapłaciły cenę najwyższą, zaś ich ojcowie zostali rozstrzelani w Oświęcimiu. Wzruszającym momentem uroczystości było przekazanie przez delegata ŚZZAK z Częstochowy sztan-daru Batalionu „Las” nadleśniczemu Nadleśnictwa Spała, mgr. inż. Przemysławowi Grabowskiemu. Znajdzie się on na ekspozycji w tutajszym muzeum – Domu Pamięci.

Po ceremonii zabrał głos były dyrektor Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, Jerzy Piątkowski, który przedstawił historię pomnika oraz przypomniał nazwiska oficerów-leśników, m.in. Mieczysława Tarchalskiego „Marcina”, Floriana Budniaka „Borsuka”,

Włodzimierza Jaskulskiego „Wrońca”, którzy na ziemi piotrkowskiej i kielecko-radomskiej dowodzili oddziałami partyzanckimi. – *Ponad 5 tys. żołnierzy-leśników straciło życie na polach walki i w obozach zagłady. (...) Tu niemal codziennie wsparcie swoich działań otrzymywał od leśników legendarny oddział WP mjr Henryka Dobrzańskiego-Hubala.* Dyrektor Jerzy Piątkowski zacytował również fragment uroczystej mowy, wygłoszonej w Spale 30 lat wcześniej przez mjr. Włodzimierza Jaskulskiego w dniu odsłonięcia spalskiego pomnika: „Granitowa bryła pomnika ustawiona w sercu lasów spalskich stworzy godne miejsce, gdzie na każdy apel i wezwanie staną leśnicy i drzewia-

rze, których pamięć została wzniecona, którzy polegli na różnych frontach II wojny światowej w kraju i poza jego granicami”.

Podczas uroczystości Jan Stanisław Ciechanowski i prof. dr hab. Andrzej Grzywacz, prezes PTL, odsłoniли tablicę poświęconą „Bohaterom czynu zbrojnego w walce o wyzwolenie Ojczyzny”. Później nastąpiło zwiedzanie Domu Pamięci Walk i Męczeństwa Leśników i Drzewiarzy. Ekspozycję zaprezentował płk Zbigniew Zieliński, prezes honorowy Związku Leśników Kombatantów. Przedstawia ona losy tego środowiska – najczęściej zdjęcia sięgające czasów przedwojennego przysposobienia obronnego. Są też eksponaty mające status swoistych relikwii – urny z miejsc bitew polskich żołnierzy-leśników: ziemię znad Bzury, z Lasów Janowskich, Puszczy Augustowskiej, Palmir, Monte Cassino czy spod Lenino. Jest też urna waza ofiarowana przez leśników greckich, gdzie również walczyli Polacy.



■ Przed rozpoczęciem sesji naukowej p.o. kierownika UdSKIOR odznaczył Medalami „Pro Patria” zasłużonych leśników FOT. ALINA NOWACKA



FOT. ALINA NOWACKA



Sesja naukowa, otwarta przez prof. dr. hab. Andrzeja Grzywacza, dotyczyła m.in. kwestii zasobów leśnych w aspekcie ekologicznym, klimatologicznym i społecznym. Rozpoczęła się jednak zgola nieoczekiwanie – uroczystym wręczeniem przez Jana Stanisława Ciechanowskiego Medalu „Pro Patria” i „Pro Memoria”. Otrzymały je osoby, których wkład w kultywowanie i utrwalanie pamięci o walkach o niepodległość Rzeczypospolitej jest nieoceniony, godny podziwu i szacunku. – *Polskie lasy to coś, co na trwałe wpisuje się w naszą tożsamość narodową. Trudno sobie naszą piękną Polskę wyobrazić bez tych zielonych lasów, jakich nie ma nigdzie na świecie. Polskie lasy kryją wiele miejsc, które świadczą o walce polskiego narodu o niepodległość. Jakże wiele jest tych miejsc, które przypominają nam o ludziach, którzy oddali swoje życie za to, abyśmy mogli żyć w wolnym i demokratycznym kraju. Przy takiej okazji jak dzisiaj dziękujemy wszystkim tym, którzy pamiętają; kombatantom, tym, którzy podczas II wojny światowej, a także później walczyli o polską niepodległość* – mówił p.o. kierownika UdSKiOR.

Jan Stanisław Ciechanowski dodał, że nie było przypadkiem mianowanie na pierwszego szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych obecnego na uroczystości ministra płk. Zbigniewa Zielińskiego, honorowego prezesa Związku Leśników Kombatantów. – *Dziękujemy Lasom Państwowym, Polskiemu Towarzystwu Leśnemu, wszystkim Państwu, którzy na co dzień przypominacie, przede wszystkim młodym pokoleniom, o tym, jak bardzo polskie leśnictwo jest związane z tradycją walki o niepodległość. Jeszcze raz dziękując za zaproszenie i gratulując odznaczonym, chciałbym powiedzieć, że ten związek szczególnie, jaki Urząd do Spraw Kombatantów utrzymuje*

*z szeroko pojętymi środowiskami leśnymi, będzie na pewno kontynuowany i będziemy się na pewno spotykać przy tego rodzaju okazjach* – zakończył swoje wystąpienie Jan Stanisław Ciechanowski.

*– Jesteśmy wam za to winni pamięć, oprócz szacunku. Pamięć to część kultury, a kultura to przecież determinant narodu. Jesteśmy winni tę pamięć również i przyszłym pokoleniom. I wszystkie te miejsca związa-*



Były szef UdSKiOR, Zbigniew Zieliński, prezentuje ekspozycję w Domu Pamięci Walk i Męczeństwa Leśników i Drzewiarzy. FOT. ALINA NOWACKA



Odsłonięta tablica poświęconą „Bohaterom czynu zbrojnego w walce o wyzwolenie Ojczyzny”. FOT. ALINA NOWACKA

W trakcie rozpoczęcia sesji naukowej Ośrodek Kultury Leśnej LP w Gołuchowie otrzymał okolicznościowy medal, a prezes honorowy leśników-kombatantów płk Zbigniew Zieliński – Złotą honorową odznakę Polskiego Towarzystwa Leśnego. W imieniu wyróżnionych podziękowanie złożył dr inż. Kazimierz Szabła, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach, który podkreślił, że nasze i przyszłe pokolenia są winne pamięć i szacunek leśnikom, którzy dla wolnej Polski tracili i ryzykowali życie.

*ne z wami, z wydarzeniami, które odbywały się na obszarach leśnych, dziś jesteśmy winni zachować dla przyszłych pokoleń.*

Zjazd wykazał panujący w środowisku etos leśnika-żołnierza, leśnika-naukowca i leśnika-bohatera oraz umocnił pamięć o najwyższym poświęceniu patriotycznym „ludzi bliskich przyrodzie”. Spała jest miejscem szczególnym dla polskich leśników – zgodnie z życzeniem mjr. Włodzimierza Jaskulskiego, który 30 lat temu, na uroczystości odsłonięcia pomnika Leśnika i Drzewiarza wyraził życzenie, by było to miejsce „dla wszystkich żyjących, którzy grobów swych najbliższych znaleźć nie mogą, i tutaj, na mogile złożą kwiaty”. Darzbór! ■



Szesnaście nagród i 48 wyróżnień przyznano młodzieży szkół gimnazjalnych i liceów, która wzięła udział w konkursie „Historia Bliska”

**ANNA KONDEK**

## Finał XVI edycji konkursu „Historia Bliska”

W Sali Wielkiej Zamku Królewskiego licznie zebrała się uczestnicząca w konkursie młodzież oraz przedstawiciele instytucji państwowych i samorządowych popierających krzewienie wiedzy i pamięci historycznej wśród uczniów. Konkurs „Historia Bliska” współorganizował i dofinansował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Patronatem objął go prezydent Bronisław Komorowski.

Uczniowie mogli zgłaszać prace poświęcone jednemu z trzech tematów: „Polacy i Rosjanie w XX wieku – historie utrwalone i zatarte”, „Pierwsze i ostatnie dni II wojny – kadry pamięci” oraz „Walka, opór, bunt – wartość i cena niezgody w PRL”. W konkursie wzięło udział 237 prac indywidualnych i zespołowych, zgłoszonych przez 470 uczniów ze 138 szkół i 3 bibliotek gminnych. Największym zainteresowaniem cieszył się temat poświęcony II wojnie.

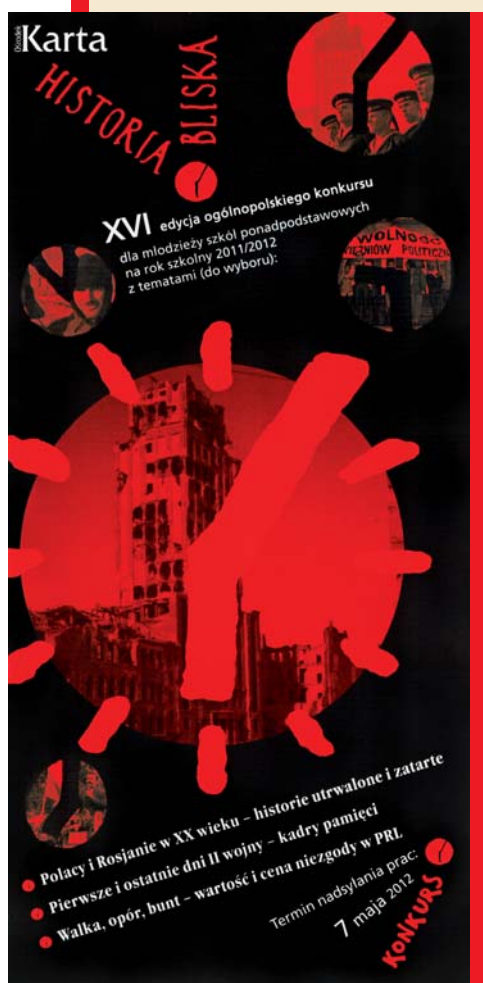
### Nagrody

Pierwszą nagrodę indywidualną zdobył Tomasz Korandy z V LO im. A. Struga w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 11 w Gliwicach za pracę „Z czełkiem na władzę” pokazującą, w jaki sposób polscy alpinści angażowali się w opór wobec systemu komunistycznego. Natomiast I nagrodę zespołową przyznano ex aequo dwóm grupom. Otrzymali ją Julita Dzik, Jelizawieta Mojsiuk, Grzegorz Sidorczuk i Anna Siemieniuk z VIII LO im. Króla Kazimierza Wielkiego w Białymstoku za pracę podejmującą temat rosyjskich śladów w ich mieście w czasie XX w. oraz Kamil Kamieniecki, Jakub Kopeć i Krzysztof Tomaszek z Gminnej Biblioteki Publicznej w Gierałtowicach za film dokumentalny „Dwukrotnie wyzwoleni” opisujący historię przygranicznej śląskiej wsi Przysozowice.

Uczestniczący w uroczystości szef Kancelarii Prezydenta RP, Jacek Michałowski, zaznaczył, że przedstawiana w konkursie „historia bliska” jest naprawdę pasjonująca i naszym wspólnym zadaniem jest, by nie poszła ona w niepamięć. – *Prezydentowi Komorowskiemu zależy na tym, żeby przeszłość służyła przyszłości (...), żeby korzystać z doświadczenia starszych osób i w wymiarze wiedzy o historii, ale także w wymiarze bycia łącznikiem między poprzednimi generacjami a tą generacją* – mówił minister Michałowski.

### „Ważne, by upowszechnić zainteresowanie historią najnowszą”

Zdaniem premiera pierwszego niekomunistycznego rządu, Tadeusza Mazowieckiego, istotne jest także to, iż w tym konkursie są nagradzani zarówno uczniowie, jak i ich opiekunowie. – *To jest niezwykle cenne. Można więc zwrócić się do państwa, żebyście ideę tego konkursu, tego zainteresowania historią najnowszą szeroko upowszechniali* – powiedział Mazowiecki, dodając, że ogłoszony podczas uroczystości temat kolejnej edycji konkursu „Polacy-Sąsiedzi po II wojnie światowej: przeciw sobie, obok siebie, razem...” jest bardzo ciekawy i ważny, ale również ambitny, ale: *warto sobie wyznaczać ambitne cele.* ■





ANNA KONDEK

## VI Światowy Zjazd Lotników Polskich

**D**okonania polskich asów przestworzy są znane i podziwiane na całym świecie. Z całego świata przybyli do Warszawy bohaterowie podniebnych walk z Anglii, Francji czy Niemiec. Nadal aktywni i pełni energii, z radością i wzruszeniem spotykali dawnych kolegów, z którymi połączyły ich lata wojny. Otoczeni aurą niezwykłego szacunku i uznania dla ich wyjątkowych dokonań, przyjmowali honory od młodszych kolegów, którzy obecnie stoją na straży nieba Rzeczypospolitej.

Uczestnicy zjazdu w przeddzień Święta Lotnictwa gościli w Pałacu Prezydenckim. W uroczystości wziął udział m.in. minister obrony narodowej, Tomasz Siemoniak; szef Sztabu Generalnego WP, gen. Mieczysław Cieniuch; dowódca Sił Po-

**Kilkudziesięciu weteranów polskiego lotnictwa przybyło na VI Światowy Zjazd Lotników Polskich, towarzyszący obchodom Święta Lotnictwa. Kombatanci spotkali się m.in. z prezydentem RP, Bronisławem Komorowskim, który uhonorował najbardziej zasłużonych z nich odznaczeniami państwowymi. Podczas uroczystości Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował p.o. kierownika, Jan Stanisław Ciechanowski.**

wietrznych, gen. pilot Lech Majewski; i p.o. kierownika UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski.

### Odznaczenia dla weteranów lotnictwa

Podczas uroczystości prezydent wręczył odznaczenia państwowe za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za krzewienie tradycji polskiego i światowego lotnictwa, za pielęgnowanie pamięci o najnowszej historii Polski oraz za działalność polonijną, kombatanką i społeczną.

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali Franciszek Kornicki i Marcei Ostrowski, Krzyż Oficerski – Jerzy Kozarek i Kazimierz Pogorzelski, natomiast Krzyż Kawalerski – Edmund Filimon, Jerzy Głowczewski, Bolesław Malucha, Paweł Tyrała i Witold Wroński. Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej odebrał Andrzej Dąbrowa, a Złoty Krzyż Zasługi przyznano Januszowi Bujnowskiemu i Danucie Sławińskiej.

Prezydent pogratulował odznaczonym i życzył pomyślności uczest-





FOT. ALINA NOWACKA

skiej tradycji wojskowej – powiedział prezydent Komorowski. Podziękował również tym, którzy walczyli, stali na straży tradycji i którzy przyczynili się do wzmocnienia lotnictwa polskiego o przekazaną piękną, bogatą tradycję z czasów II wojny i okresu międzywojennego.

### „Chcemy przekazywać nasz etos kolejnym pokoleniom”

W imieniu odznaczonych głos zabrał ppłk pilot Franciszek Kornicki, który przez ponad trzy lata walczył w dywizjonach myśliwskich. Dziękując za życzliwość i pamięć, mówił: – *Pokolenia kombatantów wychowane były w duchu, że Polska to wielka rzecz i że trzeba służyć jej, walczyć o nią i w potrzebie bronić. Chcemy ten etos przekazywać kolejnym pokoleniom,*

*bo my jesteśmy już tylko symbolem i świadkami wielkich wydarzeń. Wspominając okres po bitwie o Anglię, przyznał, że praktycznie każdy lot kończył się walką. – Dużo się polało krwi naszej i ich we Francji. Tak było, dopóki*



Weteranów lotnictwa polskiego przybyłych do Warszawy gościł prezydent RP, Bronisław Komorowski. FOT. ALINA NOWACKA

nikom zjazdu; powiedział, że to – już szóste – spotkanie lotników polskich jest dla niego okazją do podkreślenia tego wszystkiego, co było wielkie w historii lotnictwa polskiego. Dodał także, iż wśród zgromadzonych widzi osoby, z którymi w okresie, kiedy był wiceministrem obrony narodowej, pracował nad procesem przywrócenia polskiemu Siłom Powietrznym pełnej tradycji polskiej. – *Chciałem serdecznie podziękować wszystkim, którzy mieli wtedy odwagę i wyobraźnię, wolę uczestniczenia w pięknym procesie przywracania Wojsku Polskiemu całości pięknego jego blasku i pol-*

*Niemcy nie zaatakowali Rosji Sowieckiej. Wtedy odeszło dużo lotnictwa myśliwskiego z Francji, Holandii, Belgii, na Wschód, i trochę odetchnęliśmy.*

Kolejny z odznaczonych, Marcei Ostrowski, wspominał trudne loty nad Essen, Hamburgiem czy Karlsruhe. – *Nie było łatwych lotów. Myśliwce nas odprowadzały do połowy kanału La Manche, a później byliśmy zdani na łaskę losu. Bombowiec był taką łódeczką powietrzną. Niemiec celnie do nas strzelał na 800 m, a myśmy mogli otworzyć ogień celny dopiero na 400. I wielu z nas, niestety, przez to zginęło.*

Tadeusz Krzystek, który podczas wojny pracował w personelu naziemnym, mówił, że najtrudniejszy dla niego moment podczas wojny nastąpił 25 września 1939 r., gdy dostał się do niewoli. Po zwolnieniu przedostał się do Palestyny, skąd m.in. przez Egipt dotarł w 1942 r. do Anglii, gdzie po przeszkoleniu został przydzielony do 302. Dywizjonu Poznańskiego. – *W bitwie o Anglię podziwiano wszystkich pilotów, a szczególnie dywizjon 303., który pobił wszelkie brytyjskie rekordy* – powiedział Krzystek.

### „To wyjątkowa okazja, by spotkać bohaterów”

Jan Stanisław Ciechanowski obecny na uroczystości podkreślił, że na świecie mieszkają jeszcze polscy pi-

**/// Pokolenia kombatantów wychowane były w duchu, że Polska to wielka rzecz i że trzeba służyć jej, walczyć o nią i w potrzebie bronić. Chcemy ten etos przekazywać kolejnym pokoleniom**

loci, którzy brali udział w podniebnych walkach podczas II wojny światowej. – *To wspaniałe środowisko, które, niestety, w dużej części musiało wybrać emigrację po zakończeniu wojny. Takie zjazdy to wyjątkowa okazja, by się spotkać. Wielu z przybyłych dziś na zjazd mieszka obecnie w Wielkiej Brytanii, Kanadzie, USA, ale także w Polsce. To już szósty światowy zjazd polskich lotników. To środowisko niezwykle czynne w upamiętnianiu swojej walki z okresu wojny. Większość aktywnie zaangażowała się m.in. w przypomnienie wkładu polskich lotników w zwycięstwo nad Niemcami pod-*

czas wojny – podkreślił Ciechanowski po zakończeniu oficjalnej części uroczystości w Pałacu Prezydenckim.

Następnego dnia odbyły się obchody Święta Lotnictwa z udziałem przedstawicieli władz, m.in. reprezentującego prezydenta sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta, Krzysztofa Łaskiewicza; wicemarszałka Sejmu, Jerzego Wenderlicha; i szefa Sztabu Generalnego WP, gen. Mieczysława Cieniucha; p.o. kierownika UdSKiOR, Jana Stanisława Ciechanowskiego; kombatantów i mieszkańców stolicy. Rozpoczęła je Msza św. w intencji lotników w Katedrze Polowej WP, a towarzyszyło jej odsłonięcie tablicy upamiętniającej płk. pilota Stanisława Skarżyńskiego, który jako pierwszy Polak pokonał w 1933 r. Atlantyki i zginął podczas wojny jako pilot bombowca w wodach kanału La Manche.

### Na Polu Mokotowskim

W południe rozpoczęły się uroczystości na Polu Mokotowskim. Podziwiać można byłoby przelot samolotów z zespołu akrobacyjnego „Biało-Czerwone Iskry” oraz myśliwców Su-22, MiG-29 i F-16. Następnie podniesiono flagę państwową dla uczczenia Święta Lotnictwa i zabrzmiał hymn. Odtworzono też fragment nagrania Franciszka Żwirki dla wileńskiej rozgłośni, zarejestrowanego tuż po jego zwycięstwie wspólnie ze Stanisławem Wigurą w Międzynarodowych Zawodach Samolotów Turystycznych w 1932 r.

Następnie głos zabrał dowódca Sił Powietrznych, gen. pilot Lech Majewski. – *Stajemy dziś w miejscu szczególnym dla polskiego lotnictwa, przed wymownym znakiem, pomnikiem lotników poległych na frontach II wojny. Chylimy czoła w szacunku dla męstwa i patriotyzmu ludzi, którzy rozstawili polski oręż na świecie i nie wahali się rzucić życia na szalę w walce o wolność i pokój. Na szlakach wiodących do wolnej Ojczyzny poległo 2,5 tys. polskich lotników,*

*elita sił zbrojnych. Ponad 400 z nich, zestrzelonych nad kanałem La Manche, Morzem Północnym i Atlantykiem, nie ma grobów. Mogiły pozostałych są rozsiane po 250 europejskich cmentarzach. Dziś wiemy, że bez ich wiary, że każdy lot przybliży do zwycięstwa, nas mogłoby tu nie być – mówił gen. Majewski. Wspominając tych, którzy odeszli na wieczną wartość, słowa uznania i wdzięczności skierował ku kombatantom przybyłym z zagranicy. – Doceniamy to, że naczelną wartością było dla was odzyskanie Ojczyzny suwerennej i niepodległej. Niestety, przez dekady nie było to dane, ale nie straciliście wiary w Polskę. Dziś jesteście dla nas wzorem i drogowskazem, jak wiernie i dobrze, z zaangażowaniem i pasją służyć Ojczyźnie. Czcigodni kombatanci, mamy powody, by być dumni z waszych dokonań.*

*Inspirują nas one do profesjonalnej, wytrwałej służby dla Polski – zaznaczył dowódca Sił Powietrznych.*

Sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, minister Czesław Mroczek, przypomniał, że Święto Lotnictwa Polskiego obchodzimy na pamiątkę wielkiego zwycięstwa pilota Franciszka Żwirki i konstruktora Stanisława Wigury. – *Ten fakt przypomina nam o wielkim dorobku i tradycji lotnictwa polskiego. To święto obchodzimy też w szczególnym miejscu, gdzie rodziło się lotnictwo. W tym dniu swe myśli kierujemy do tych wszystkich, którzy to lotnictwo przez lata tworzyli – podsumował minister.*

Uroczystości zakończyło przekazanie historycznego sztandaru Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie do Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie. ■



Pamiątkowe dyplomy z rąk ministra Czesława Mrocza odebrali m.in. autorzy programu „Było nie minęło” FOT. ALINA NOWACKA



# Święto NSZ w 70. rocznicę powstania

FOT. ALINA NOWACKA



## NORBERT NOWOTNIK

Narodowe Siły Zbrojne – jedna z największych polskich formacji wojskowych, która bezkompromisowo walczyła z okupantem niemieckim i sowieckim – obchodzi 70-lecie swojego powstania. Uroczystość, z udziałem przedstawicieli władz państwowych, odbyła się 19 września przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



W uroczystościach rocznicowych NSZ uczestniczyli kombatanci innych formacji FOT. ALINA NOWACKA

Uroczystości odbyły się w wigilię 70. rocznicy powstania NSZ, które utworzono 20 września 1942 r. na rozkaz płk. Ignacego Oziewiczza, jako zbrojne podziemie walczące o wolną Polskę.

– Narodowe Siły Zbrojne to jedne z najważniejszych i największych organizacji wojskowych, które podjęły trud walki z obydwojma okupantami podczas II wojny światowej. Narodowe Siły Zbrojne czynnie walczyły z niemieckim socjalizmem narodo-

wym i z międzynarodowym komunizmem – mówił podczas uroczystości Jan Stanisław Ciechanowski. Wspominał o wielu wygranych bitwach żołnierzy NSZ, ale i zwrócił uwagę, że: – Żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych nigdy się nie pogodzili ze zniewoleniem Ojczyzny. Byli jednym z dwóch najważniejszych filarów polskiego podziemia antykomunistycznego.

Prezes Zarządu Głównego Związku Żołnierzy NSZ, Zbigniew Ku-

ciewicz, przypomniał za to deklarację towarzyszącą powołaniu organizacji. – Z ogłoszonym pierwszym rozkazem w dniu 20 września 1942 r. ukazała się deklaracja, która już na wstępie głosiła, że NSZ jest formacją ideowo-wojskową narodu polskiego. Narodowe Siły Zbrojne skupiają w swych szeregach niezależnie od podziałów partyjnych wszystkich Polaków. Wspominał też ujednoliconą przysięgę wojskową NSZ. Żołnierze tej formacji zaczęli ją od





Wpis do księgi pamiątkowej nastąpił po ceremonii składania wieńców FOT. ALINA NOWACKA

słów: – *Walkę o wolną Polskę uważam za najważniejszy cel mego życia* – cytował Kuciewicz, który swoje przemówienie zakończył modlitwą żołnierzy NSZ. – *Modlitwę tę odmawiamy do dzisiaj: Panie Boże Wszechmogący, daj nam siłę i moc wytrwania w walce o Polskę, której poświęcamy nasze życie.*

Uroczystość z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych rozpoczęła się od odegrania hymnu państwowego i uroczystej zmiany warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Po przemówieniach na płycie grobu-pomnika upamiętniającego pole-

głych w walce o niepodległość Polski złożono wieńce i zapalono znicze. Oprócz delegacji żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych wieńce złożyli przedstawiciele prezydenta RP, w tym szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, gen. Stanisław Koziej, a także reprezentanci rządu, parlamentu, Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Urzędu Województwa Mazowieckiego i władz Warszawy. Liczne wiązanek kwiatów składali także byli więźniowie obozów koncentracyjnych, weterani innych pol-

skich formacji wojskowych z okresu II wojny światowej i harcerze. Ceremonię uświetniła obecność Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego i orkiestry, która przed defiladą odegrała m.in. „Mazurka Dąbrowskiego” i „Rotę”.

Historię Narodowych Sił Zbrojnych i swój w nich udział wspominał w rozmowie z dziennikarzami Leszek Zabłocki ps. „Jola”, który podkreślił, że NSZ nie uznawały żadnych kompromisów z okupantami. – *Nie mogło być kompromisów, bo strzelaliśmy do nich. Przez całe trzy lata pobytu w więzieniach i obozach koncentracyjnych Niemcy nie inaczej mnie nazywali jak „polnische Bandit”. To świadczy o tym, jaki mieli do nas stosunek, a my odpowiednio się im odwdzięczaliśmy. Dla mnie hitleryzm to była tylko brunatna forma imperializmu niemieckiego* – mówił weteran, dodając, że jego pseudonim ze względu





Na płycie grobu-pomnika upamiętniającego poległych w walce o niepodległość Polski złożono wieńce i zapalono znicze. FOT. ALINA NOWACKA

na żeglarskie zamięłowania nawiązywał do nazwy żagłówki.

Kiedy Zabłocki wstępował do szeregów NSZ, miał 18 lat. – *Moje*

*wspomnienia są specyficzne. Byłem tylko w Związku Jaszczurczym, ponieważ w nocy z 17 na 18 września 1942 r. aresztowali mnie gesta-*

**Narodowe Siły Zbrojne**, które powstały formalnie we wrześniu 1942 r., w momencie scalania z Armią Krajową w marcu 1944 r. liczyły ok. 90 tys. żołnierzy. Ponadto dysponowały też licznym aparatem cywilnym (Służba Cywilna Narodu), załączkiem administracji, sądownictwa i policji.

Zasadniczy cel walki streszczał w rozkazie z 1944 r. komendant główny NSZ, płk Tadeusz Kurcusz „Żegota”. *Wobec przekroczenia przez wojska sowieckie granicy Polski, Rząd Polski w Londynie oraz społeczeństwo polskie w Kraju wyrażają swą niezłomną wolę przywrócenia niepodległości całego terytorium polskiego do granicy na Wschodzie sprzed roku 1939, ustalonej za obustronną zgodą traktatem ryskim (...). Jedną jest dla nas Polska prawdziwie Niepodległa i Wielka, zdolna zapewnić pokój sobie i innym narodom Europy Środkowej i dać wszystkim Polakom ziemię lub warsztat pracy. Jest nią Polska od granicy traktatu ryskiego na wschodzie, po Odrę i Nysę Łużycką na Zachodzie (...). Narodowe Siły Zbrojne walczyć będą o przywrócenie Polsce wszystkich Jej ziem wschodnich. Narodowe Siły Zbrojne walczyły przeciwko Niemcom i ZSRR, uznając sowiecką Rosję za największe zagrożenie. ZSRR, równocześnie z głoszonymi roszczeniami do połowy ziem polskich, prowadzi w Kraju przez swe agentury PPR i Armię Ludową, komunistyczną akcję dywersyjno-rewolucyjną wymierzoną przeciw ustrojowi i całości Państwa Polskiego – pisał w rozkazie „Żegota”.*

Po zakończeniu II wojny światowej, do połowy lat 50. oddziały NSZ prowadziły walkę zbrojną przeciw funkcjonariuszom komunistycznego systemu w Polsce.

*powcy. Do końca wojny siedziałem w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych. Ale w momencie aresztowania byłem już podchorążym Narodowych Sił Zbrojnych – mówił z dumą, przypominając, że choć formalnie Narodowe Siły Zbrojne rozpoczęły działalność 20 września, to oddziały były formowane już wcześniej. – W podchorążówce NSZ szkolono nas na dowódców drużyn, czyli w grę wchodziła znajomość broni, terenoznawstwa i dowodzenia. Ta ostatnia umiejętność bardzo przydała mi się później w życiu, bo wiedziałem już, jak powinno się rozmawiać z podwładnym.*

*– Towarzyszyło nam też szkolenie polityczne – wspominał dalej Zabłocki. – W 1942 r. po raz pierwszy zapoznałem się z ideą granicy na Odrze i Nysie, która w okresie okupacji była bardzo forsowana przez odłamy narodowe. Zaznaczył też, że znalazł się w szeregach NSZ, ponieważ przed wojną był członkiem Związku Harcerstwa Polskiego. – Drużyna, do której należałem – III Warszawska Drużyna Harcerska przy gimnazjum im. Adama Mickiewicza – miała nastawienie pravicowe. Poza tym pravicowe poglądy wyniosłem też z domu, ponieważ mój ojciec był dowódcą.*

Z kolei Jadwiga Bogonowska z domu Marcinkowska, w czasie wojny miała kilkanaście lat. Podkreślała, że ludność Zagnańska koło Kielc, w którym mieszkała, była nastawiona bardzo patriotycznie: *– Pamiętam, że wszystkie dzieci chciały umrzeć za niepodległą Polskę. Chcieliśmy walczyć i specjalnie dla nas utworzono małą organizację. Mielśmy po 12 czy 14 lat, więc do leśnej partyzantki nas nie brali. Wyszywałam za to orzelki, rozda wałam ulotki i konspiracyjne gazetki. Z dumą mogę powiedzieć, że całe życie walczę o wolną Polskę.* ■

Autor tekstu jest dziennikarzem Polskiej Agencji Prasowej.

